Rok VI. Niedziela dnia 23 lutego 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 45

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Polityka wewnętrzna Państwa.

Przemówienie min. Raczkiewicza w komisji budżetowej Senatu.

WARSZAWA. Na komisji budżetowej Senatu zabrał głos min. Raczkiewicz, omawiając na wstępie reorganizację, która ma się oprzeć na decentralizacji, a dalej politykę personalną, przyczem podkreślił sprawę przypływu młodych sił oraz sprawy samorządowe, kładąc nacisk na potrzebę usunięcia przerostu we wkraczaniu władz nadzorczych w funkcjonowaniu samorządu.

Przechodząc do kwestji bezpieczeństwa, p. minister zaznaczył, iż pogorszenie stanu rzeczy w tej dziedzinie spowodowane jest w znacznym stopniu ciężkiem przesileniem gospodarczem jakie państwo nasze przeżywa. — Niezależnie od tego nie można jednak nie zwrócić uwagi i na swoiste systemy, które przez różne czynniki w Polsce są stosowane, zwłaszcza w ostatnich czasach.

Konspiracyjna, podziemna i plugawa literatura rozszerzana zwłaszcza wśród tych, którym kryzys specjalnie dał się we znaki, w skutkach swoich czyni to, że coraz częściej występować muszą czynnie organa bezpieczeństwa. Nie należy omieszkać żadnych okazyj celem otworzenia oczu społeczeństwa na bezecne metody tych podziemnych organizacyj.

Muszę oświadczyć — powiedział p. minister, że podjąłem jaknajenergiczniejszą walkę z tym systemem powodowania zamieszek i obniżania autorytetu władzy i godności państwa. Baczną uwagę zwróciło też ministerstwo na masową działalność organizacji komunistycznej, starającej się drogą stosowania nowej taktyki opanować różne organizacje robotnicze, ludowe i społeczne i siać niezadowolenie wśród mas pracujących.

Wielokrotnie była zwracana uwaga na przerost organizacyj społecznych. Tam gdzie działa szereg organizacyj, które sobie nawzajem przeszkadzają, administracja państwa powinna przyczynić się do zracjonalizowania w pewnym stopniu tej pracy społecznej, skoordynować ją bez narzucania swej woli. W tym kierunku idą wskazania i instrukcje p. ministra.

W dyskusji poruszono zagadnienie litewskie, mówiąc zwłaszcza o dywersyjnej robocie niektórych czynników na naszym terenie. Mogę panów zapewnić — oświadczył min. Raczkiewicz — że podjąłem akcję w kierunku zwalczania tej szkodliwej roboty.

Zagadnienie współżycia ludności polskiej i ukraińskiej ostatnio wkracza na drogę właściwą. Rząd nie zaniedba żadnej możliwości pogłębienia warunków dobrego współżycia i współpracy.

Sen. Rostworowski poruszył problem żydowski i zwrócił się z apelem podjęcia inicjatywy w kierunku poparcia ruchu emigracyjnego. Rząd z wielką przychylnością odnosi się do starań organizacyj żydowskich o powiększenie emigracji. Trzeba się jednak liczyć z tem, że inicjatywa Rządu z uwagi na międzynarodowy charakter tej sprawy nie zawsze może w tej dziedzinie dać realne rezultaty.

Kończąc swe przemówienie min. Raczkiewicz oświadczył:

— Będę się starał ażeby sprawność podległej mi administracji podnieść, pragnę jednak, ażeby panowie zechcieli zawsze doceniać w swej krytyce tę doniosłą rolę, jaką podległy mi aparat urzędowy spełnia w służbie dla państwa.

Uniwersytet poznański dalej zamknięty.

POZNAN. Wykłady w uniwersytecie poznańskim są nadal zawieszone.

W piątek rano prezes Bratniej Pomocy p. Słanina złożył rektorowi sprawozdanie z konferencji prezesów wszystkich organizacyj akademickich uniw. pozn. i stwierdził, że studenci pragną podjęcia wykładów i że ostatnie zajścia były odruchem z powodu nieuwzględnienia postulatów. Nie mogą natomiast dać wiążących gwarancyj zapanowania nad wytworzoną sytuacją.

Wysiedlanie emigrantów ukraińskich z Czech.

LWOW. Prasa ukraińska przynosi ostatnio coraz częściej wiadomości o wysiedleniach emigrantów ukraińskich z Czechosłowacji do Polski. Do tej pory wysiedlono około 50 ukraińców emigrantów politycznych z Małopolski Wschodniej, wielu z rodzinami. Obecnie władze czeskie przygotowują nową listę ukraińców, którzy mają być wysiedleni.

Sprawy oświatowe na plenum Sejmu

Całe społeczeństwo winno stanąć do pracy nad oświatą.

WARSZAWA. Wczoraj Sejm debatował w dalszym ciągu nad budżetem Min. Komunikacji.

W dyskusji poseł ziemi częstochowskiej, p. Wacław Kobyłecki omawiał zagadnienia turystyki a m. in. zwrócił uwagę na uregulowanie techniki pielgrzymstwa Polskiego. Przemówienie p. posła Kobyłeckiego podajemy w streszczeniu na innem miejscu.

Pos. Gdula proponuje między innemi wprowadzić pociągi mieszane towarowo-osobowe na linjach o małym ruchu

Pos. Matusiak domaga się przedewszystkiem uproszczenia taryf i ich skomasowania.

Pos. Zyborski opowiada o tem, że departament lotnictwa zamówił w warsztatach szybowcowych RWD prototyp szybowca zwanego Sokołem. Typ ten rozleciał się w powietrzu wskutek tego, że konstrukcja i kleje użyte były niedobre. Departament aeronautyki zapytywał RWD o cenę licencji, a firma zażądała ogromną sumę 27 tys. zł. Mówca dla porównania przytacza, że jeden z najlepszych typów niemieckich jest do nabycia za 2175 marek, a nieograniczona licencja kosztuje 3.000 marek.

Pos. Wąsik przypomina o niezmiernie niskich uposażeniach kolejarzy, zwłaszcza dniówkowych, którzy otrzymują nieraz 15 do 20 proc. płac normalnych, dzięki ograniczeniu dniówek.

Na zakończenie dyskusji zabrał jeszcze głos referent pos. Starzak, który m. in. w odpowiedzi posłowi Hyll, zaznaczył, że Ministerstwo Komunikacji istotnie wyda kilka rozkładów jazdy w ciągu roku, ponieważ rozkład jazdy jest kilka razy w ciągu roku zmieniany. Chodzi tu o wygodę publiczności.

Na tem obrady nad budżetem Ministerstwa Komunikacji zostały zakończone.

Budżet Min. Oświaty.

Sejm skolei rozpatrzył budżet Min. Oświaty. Budżet ten referował pos. Pochmarski, poczem głos zabrał p. minister prof. Swiętosławski.

W dłuższem swem przemówieniu p. minister oświaty zapowiedział realizowanie reformy szkolnej, zakrojonej na wielką skalę z myślą o powszechności nauczania, pogłębienin kultury, rozszerzeniu sieci szkół średnich, o stworzeniu zasad dla szkolnictwa mniejszościowego.

Wspomniał p. minister o wielkiem znaczeniu wychowania fizycznego, o stworzeniu organizacyj naukowych, któreby gromadziły wybitnych specjalistów.

Omawiając zajścia na wyższych uczelniach, zwrócił uwagę na godne ubolewania zajścia i wystąpienia garstki rozpolitykowanej młodzieży, uniemożliwiającej pracę olbrzymiej większości.

Po przemówieniu p. min. rozpoczęła się dyskusja, w której wzięło udział 19 mówców.

Pos. ks. Downar wystąpił w obronie nauczycieli, przeciążonych różnemi pracami dodatkowemi.

Pos. Chojnacki jest zdania, że nauczyciel padł ofiarą biurokratyzmu, a instrukcje o kwalifikacji nauczycieli stanowią dokument stosowania systemu policyjnego do chlubnie pracujących nauczycieli.

Pos. ks. Lubelski domagał się zniesienia bezpłatnej praktyki nauczycieli w szkołach.

Pos. Tarnowski żąda skrócenia czasu nauczania do lat pięciu, aby uczynić oświatę powszechną.

Pos. Rubinstein mówi o objawach podniecenia dziatwy szkolnej do wybryków antyżydowskich i mówi o wpływie okrucieństw niemieckich.

Pan. marszałek: Proszę używać bardziej oględnych wyrażeń jeżeli mówi pan o państwie, z którem Polskę łączą stosunki traktatowe.

Pos. Rubinstein: Nienawiść, która się tam wyładowuje, otrzymała u nas bierwszy upust w sprawie uboju rytualnego.

Pan marszałek: Temat, który pan obecnie porusza, jest objęty trzecim punktem porządku dziennego.

Przemówienie swoje pos. Rubinstein zakończył oświadczeniem następującem: Wielki wieszcz polski powiedział, że kto tylko przyjdzie do Polski będzie równy i wolny. Niech Polska to udowodni, niech da nam równość w życiu materjalnem, a wolność w życiu duchowem.

Nominacja komisarza cen.

WARSZAWA. Min. Górecki mianował prof. Edwarda Lipińskiego, dyrektora instytutu badania konjunktur gospodarczych i cen, komisarzem cen. Komisarz ten czuwać ma nad tem, aby przeprowadzona przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu zniżka cen dotarła do konsumenta, jak również, aby zmiany taryf kolejowych i ceł itd. odbiły się w odpowiednim stopniu na cenach towarów.

Straszna katastrofa w kopalni.

Czterech górników zabitych, jeden ciężko ranny.

SOSNOWIEC. — Tragiczna w swych następstwach katastrofa nawiedziła w piątek kopalnię „Dorota" koło Kazimierza znajdującą się na terenach warszawskiego Towarzystwa.

Około godz. 11-ej przed południem kilku górników zajętych było rozsadzaniem ściany węgla nabojem dynamitowym.

W chwilę po zapaleniu lontu zapalił się miał węglowy, a równocześnie poczęły się wydobywać gazy i posypały się zwały węgla.

Jeden z górników poniósł śmierć na miejscu, znajdujący się obok niego towarzysz pracy, został bardzo ciężko ranny. Trzej inni, będący zdala od nich, zostali zasypani walącemi się zwałami węgla, przyczem ponieśli śmierć.

Przypuszczalnie przyczyną katastrofy były wady materjału wybuchowego.

Groźne zaburzenia w całej Hiszpanji

Anarchiści palą kościoly i ogłaszają czerwone republiki

MADRYT. W wielu prowincjach hiszpańskich doszło do poważnych rozruchów i krwawych zajść. Demonstrujące tłumy stronnictw lewicowych napadły na przeciwników politycznych oraz ich lokale partyjne, które przeważnie puszczono z dymem. Dalej były też wykroczenia przeciw kościołom i klasztorom. W wielu miejscowościach wybuchły rewolty w więzieniach, przyczem więźniowie zdołali zbiec.

W Vigo opanowali anarchiści biuro hiszpańskiej partji faszystowskiej i usiłowali zlynczować wszystkich obecnych w lokalu. W ostatniej nieomal chwili udało się policji zapobiec potwornej rzezi.

W Ferrol, Huelva. Malaga i innych miejscowościach podpalone zostały lokale zebrań Akcji Katolickiej, partji faszystowskiej oraz sale zgromadzeń narodowych, pozatem zrewoltowany tłum podłożył ogień również pod seminarjum duchowne i końciół w Korunie.

W Acija proklamowano rewolucję komunistyczną.

W Alicante udało się zbiec wychowankom zakładu poprawczego. Podczas pościgu 2 zostało zabitych, a 3 ciężko rannych. W Oviedo tłum wtargnął do więzienia i wypuścił na wolność 900 więźniów.

W Gijon, podczas zwalniania więźniów politycznych i społecznych, inni więźniowie kryminalni skorzyttali o ogólnego zamieszania i zbiegli.

W Kordobie demonstranci wtargnęli do mieszkań znanych polityków stronnictw prawicowych i zdemolowawszy je, powyrzucali meble na ulice, gdzie je spalono.

Z pobliskiego klasztoru wypędzono zakonnice, zaś te, które się opierały, zostały wynlesione z budynku.

W Santiago znęcano się w straszliwy sposób nad pewnym aptekarzem i jego rodziną, gdyż oskarżono go o organizowanie faszyzmu.

Projekt podatkowych rozporządzeń wykonawczych.

Ministerstwo Skarbu przesłało do zaopinjowania Zw. Izb przemysłowo-handlowych projekty rozporządzeń wykonawczych do dekretów Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o podatku od lokali i podatku od nieruchomości.

Strajk głodowy 2.000 robotników.

SOSNOWIEC. Zatarg, trwający od dwóch dni w kopalniach Warszawskiego Towarzystwa przeciwko przeszeregowaniu tego Towarzystwa do niższej kategorji, przerodził się wczoraj nieoczekiwanie w strajk okupacyjny.

Pierwsza zmiana górników w liczbie około 500 ludzi zjechała rano, okupowała klatki wyciągowe i przystąpiła do strajku okupacyjnego, nie przyjmując na wet pożywienia.

Druga zmiana robotników w liczbie kilkuset przybyła do pracy popołudniu, pozostała również na powierzchni, solidaryzując się z pozostałymi na dole towarzyszami pracy.

Również i trzecia zmiana wieczorem, przystąpiła do strajku.

Strajkuje ogółem około 2 tysięcy robotników.

Pod zarzutem zamordowania trzech polskich jeńców.

KOŁOMYJA. Do więzienia w Kołomyi został sprowadzony N. Michalczuk asesor gminny z Matyjowic pod zarzutem zamordowania trzech jeńców polskich, którzy w czasie wojny z Ukraińcami dostali się w r. 1918 do niewoli.

Nowa abisyńska linja obronna.

MAKALLE. Agencja Stefani donosi z Makalle: Resztki armji rasa Mulugeta gromadzą się na ogromnym szczycie góry Amba Aladżi. gdzie utworzona będzie nowa linja obronna abisyńska.

Sądzą tu, że nie cała armja zdoła zająć tę pozycję strategiczną, gdyż znaczna liczba żołnierzy, którzy rozbiegli się w różne strony po ostatniej bitwie, nie chce wracać do armji cesarskiej, usiłując przedostać się do swoich siedzib.

MAKALLE. W dniu wczorajszym znaczne siły abisyńskie przypuściły szturm na Makalle. Ataki ponawiane były kilkakrotnie, za każdym jednak razem, jak donoszą źródła włoskie, były one odparte przez Włochów z wielkiemi dla Abisyńczyków stratami.

Na innych odcinkach operacje wojenne zostały wstrzymane wskutek ulewnych deszczów.

Zatoka Ryska i Fińska zamarzły.

HAMBURG. Z Niemiec sygnalizują falę ostrych mrozów. Zwały lodu na Morzu Północnem doprowadziły do licznych katastrof pomniejszych okrętów. W ciągu czwartku dwa statki rybackie zatonęły, przyczem zginęło 20 osób. Nad wieczorem wyłowiono resztki łodzi motorowej, której załoga zginęła bez wieści. Komunikacja kolejowa w głębi kraju napotyka wszędzie na duże trudności. Ruch na linjach kolejowych bez pomocy pługów odśnieżnych jest wogóle niemożliwy.

Podobnie w państwach bałtyckich zima sroży się niebywale. Zatoka Ryska i Fińska są zamarznięte, co sparaliżowało zupełnie komunikację między Estonją i Finlandją. Postanowiono uciec się do komunikacji lotniczej.

B. P.

JÓZEF ROZENTAL

OBYWATEL M. CZĘSTOCHOWY

długoletni buchalter fabryki „Papiernia i Młyny" w Częstochowie

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 22 lutego 1936 r., przeżywszy lat 59.

O dniu pogrzebu nastąpią osobne zawiadomienia.

Pozostali w głębokim smutku i żalu:

żona, córka, zięć, siostry, bracia, bratowe i szwagrowie.

O skrócenie czasu pracy.

Pięć kardynalnych punktów obrad M. B. P.

Międzynarodowe Biuro Pracy rozesłało rządom zaproszenia na 20 sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy, która rozpocznie się 4 czerwca r.b. i obradować będzie nad następującym porządkiem dziennym:

1) unormowanie niektórych systemów werbowania pracowników, 2) płatne urlopy, 3) skrócenie czasu pracy w robotach publicznych, prowadzonych przez państwo lub niesubwencjonowanych. — 4) skrócenie czasu pracy w przemyśle budowlanym i drogowym, 5) skrócenie czasu pracy w hutach żelaza i stali, 6) skrócenie czasu pracy w kopalniach węgla, 7) skrócenie czasu pracy w przemyśle włókienniczym, 8) przepisy bezpieczeństwa w przemyśle budowlanym rusztowania i dźwigary.

Aż pięć spośród powyższych spraw dotyczy skrócenia czasu pracy, czyli zagadnienia, które w zeszłym już roku były przedmiotem obrad, ale nie doczekały się rozwiązania i wracają w tym roku pod obrady: również sprawa płatnych urlopów będzie drugi raz omawiana.

Poza temi zagadnieniami wymienionemi w porządku dziennym dyskutowane będą inne, jak umowy zbiorowe werbowanie emigrantów i pośrednictwo pracy dla pracowników, przenoszących się z kraju, również traktowanie pracowników krajowych i cudzoziemców w dziedzinie odszkodowań za wypadki przy pracy i szereg innych.

Abisynja pod zarządem Ligi Narodów?

BRUKSELA. Negus pragnie powierzyć Lidze Narodów na lat 12 administrację Abisynji — tak oświadczył b. doradca wojskowy negusa, gen. belgijski Reul, który powrócił obecnie do Brukseli. — Usiłowaniom cywilizacyjnym negusa sprzeciwiają się, wedle dalszych relacyj generała belgijskiego, książa kop tyjscy, tudzież książęta abisyńscy, wobec czego negus doszedł do przekonania, że jedynie tylko Liga Narodów mogłaby przeprowadzić skutecznie akcję cywilizacyjną w Abisynji. I to jest głównym powodem, dla którego negus pragnie oddać administrację swego kraju Lidze Narodów na przeciąg lat 12.

O pomoc finansową dla Abisynji.

LONDYN. W kołach kompetentnych londyńskich badane jest obecnie zagadnienie pomocy finansowej i gospodarczej dla Abisynji. Memorandum w tej sprawie będzie przedłożone radzie ministrów w poniedziałek 24 b.m.

Polska w okowach mrozu.

Pobrzeże morskie skute lodami.

Polska znalazła się w silnych okowach mrozu. Termometr spada, wykazując wczoraj najniższą temperaturę w Wilnie i na Pohulance — 27 st. oraz w Oranach — 28 st.

Drobne opady za dobę ubiegłą ogarnęły południowe i zachodnie okolice okolice oraz Polesie i częściowo Wileńskie.

Ze względu na stosunkowo niewielką ilość opadów, szata śnieżna pozostaje bez znacznych zmian.

Mróz jest tem dokuczliwszy, że połączony z ostrym wichrem. Śnieżna zima ciągnie do nas z północnego wschodu.

Na naszym brzegu zamarzły wszystkie porty. Lód jest wyłamywany przez statki, co umożliwia dostęp do portu.

W porcie Helskim lód ściął brzegi mola, tak, że statki są zmuszone łamać warstwę lodową, aby umożliwić sobie wjazd do wnętrza. Wjazd do portu jest jeszcze wolny od lodu i dostęp w niczem dla kutrów rybackich nie jest utrudniony. Wewnętrzna jednak część portu cała się już znajduje w okowach lodu, który stale narasta.

Wdłuż brzegów Helskich lód obecnie dochodzi wąskim pasem aż do rybackiego portu w Helu.

Rzeki Piasnica i Czarnawoda, mające swe ujścia u brzegów otwartego Bałtyku zamarzły na całej swej długości, nawet u ujścia wśród wydm i na plaży, co zwykle się bardzo rzadko zdarza.

Na Wileńszczyźnie temperatura wynosiła w nocy około — 30 st. Rzeki i jeziora we wschodnich częściach Wileńszczyzny pozamarzały. Zwały śniegu ogromnie utrudniają komunikację. W powiecie dziśnieńskim we wszystkich szkołach przerwano naukę.

Na Podolu, Polesiu i Wołyniu temperatura była znacznie niższa i wahała się w granicach — 5 do — 11 st. Również w górach zanotowano temperaturę niewysoką, wynoszącą od — 2 do — 5 stopni. Te części kraju znajdują się pod wpływem ciepłego powietrza z nad morza Czarnego, które wdziera się na teren objęty przez słabnący wyż barometryczny nad Rosją środkową i północną. W środku kraju oraz częściach północno-zachodnich — mrozy są dość silne. Wisła stanęła wczoraj pod Toruniem (poprzednio już pod Grudziądzem i Chełmnem).

W niedługim czasie możliwe jest stopniowe zmniejszanie się mrozu w całym kraju.

Aresztowanie rachmistrza magistratu.

SĘPOLNO (Pomorze). W związku z niedawnym pożarem ratusza sępolińskiego, w czasie którego spalone zostały akta kasowe i personalne, aresztowano na polecenie sędziego śledczego rachmistrza magistratu Józefa Lewandowskiego i b. sekretarza miejskiego Konstantego Kurzawę.

Okropne synobójstwo.

WARSZAWA. Strasznej zbrodni synobójstwa dokonano we wsi Kępa Kotońska w pow. płońskim. We wsi tej mieszkał zamożny gospodarz, Krieger. Syn jego, 32 letni Henryk, domagał się od ojca podziału majątku, czego ojciec zrobić nie chciał. Wczorajszej nocy Henryk odwiedził ojca, nalegając na podział. Doprowadziło to starego Kriegera do pasji, schwycił nóż i pode-żnął gardło synowi, który padł trupem na miejscu. Synobójcę zakuto w kajdany i przewieziono do więzienia.

Trzęsienie ziemi w Japonji.

TOKIO. Trzy największe miasta japońskie: Osaka, Nagoya i Kobe były nawiedzone przez trzęsienie ziemi. Najbardziej ucierpiała Osaka. Kilka osób utraciło życie, kilkanaście jest rannych. Liczne domy zawaliły się. Połączenia telefoniczne i telegraficzne przerwane.

Centrum trzęsienia ziemi leży pomiędzy Kyoto i Osaka, obejmując obszar w promieniu 18 klm. Dziś wznowiły się wstrząsy podziemne. Mieszkańcy Osaka opuścili domy.

Wedle dotychczasowych doniesień w Osaka 5 osób poniosło śmierć, zaś 16 odniosło rany. 12 domów zostało zburzonych całkowicie, 17 częściowo. Podczas pożaru, który wybuchł jednocześnie z trzęsieniem ziemi spadli z dachu jednego z domów ponosząc śmierć trzej kominiarze.

Trzy samoloty brytyjskie ofiarą sabotażu?

LONDYN. Trzy tragiczne wypadki lotnicze, jakie w ostatnich 24 godzinach dotknęły brytyjską flotę powietrzną, skłoniły władze do wszczęcia jak najsurowszego śledztwa, celem wykrycia tych katastrof.

Zawezwano nawet pomocy policji kryminalnej, bowiem okoliczności nie wykluczają aktów sabotażu. Przypuszczenia te mają dużo prawdopodobieństwa ze względu na niedawne wykrycie aktów sabotażu na brytyjskich okrętach wojennych.

Uderza przedewszystkiem, że oba samoloty, które zginęły w nocy na czwartek, były identycznego typu samolotami do bombardowań nocnych najnowszej konstrukcji, zaopatrzone we wszystkie rodzaju techniczne ulepszenia.

Trzeci samolot, który spadł na wysokości Hawru, zdołano obecnie odnaleźć.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 23 lutego. Piotra Damjana B.
Poniedziałek 24 lutego. Macieja Apost.
Wschód słońca o g. 6,33. Zachód o g. 17,04.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Policjantom zakazano rozpędzać tłum kolbami. Główny komendant policji państwowej, gen. Kordjan Zamorski wydał rozkaz, w którym bezwzględnie zakazuje używania kolb karabinów przy rozpędzaniu zbiegowisk przez funkcjonarjuszów policji państwowej.

Pomarańcze podrożały z powodu mrozów. Zmarznięcie większych transportów owoców południowych wskutek ostatnich mrozów odbiło się na cenach owoców importowanych do Polski. W ciągu ostatniego tygodnia nastąpiła w handlu detalicznym zwyżka cen pomarańczy hiszpańskich. Cena pomarańczy hiszpańskich podskoczyła z 1 zł. 30 gr. do 1 zł. 50 gr. Banany podrożały z 2 zł. 70 gr. na 2 zł. 95 gr. za kg.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 1044 2376, 3831, 4650, 7791, 8219 i 24152 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku.

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za bon 25-złotowy.

Zbiórka na biedne dzieci. Jak uż donosiliśmy, przed kilku dniami rozpoczęła się zbiórka odzieży i obuwia na biedne dzieci, zorganizowana staraniem Miejskiego Komitetu niesienia pomocy biednym dzieciom i bezrobotnym.

Roli kwestarzy podjęli się młodzieńcy z organizacji Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej, którzy z dużą ofiarnością czasu i z pięknym zapałem młodości obchodzą kolejno wszystkie mieszkania w mieście.

Młodzi kwestarze, naogół witani są bardzo przychylnie, lecz, jak się dowiadujemy, są wypadki, że z zamożnych mieszkań wychodzą z pustemi rękami.

Chociaż podobne objawy zatwardziałego samolubstwa i egoistycznej niechęci przyjścia z pomocą ubogim bliźnim naogół są stosunkowo rzadkie, tem niemniej godne są surowego napiętnowania.

Nie wolno w obecnych czasach, gdy tysiące ludzi jęczy pod jarzmem nędzy i bezrobocia, nie wolno i jest wprost karygodnem przechodzić obojętnie nad niezawinioną krzywdą licznych rzesz nędzarzy.

Na szczęście większość ludzi zamożnych chętnie niesie pomoc ubogiej dziatwie i w razie nieposiadania pod ręką starych rzeczy składa ofiary pieniężne.

Akcja zbiórki trwa w dalszym ciągu i Miejski Komitet niesienia pomocy biednym dzieciom ponownie zwraca się z apelem do wszystkich ludzi dobrej woli:

Nie zatykajcie przysłowiową bawełną uszu na cierpienia setek ubogich dzieci, nie wykręcajcie się sianem tanich frazesów i utyskiwań na kryzys. Ale pomni obowiązku, który ciąży na każdym lepiej usytuowanym członku społeczeństwa, składajcie ofiary w naturze, pieniężne, każdy w granicach posiadanych środków, na otwarcie łez cudzej niedoli.

Z Magistratu. W dniu 20 bm. naczelnik miejskiego wydziału technicznego inż. Czesław Gniewiński powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Z Urzędu Skarbowego. Ministerstwo Skarbu mając na uwadze zmniejszenie się zapotrzebowania znaczków stemplowych wartości 10 gr., 20 gr., 30 gr. i 40 gr. w związku z dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 stycznia 1936 r. w sprawie zmiany niektórych przepisów, dotyczących państwowego podatku przemysłowego i opłat stemplowych, zarządziło wymianę tychże znaczków stemplowych na inne rodzaje znaczków stemplowych, wskazane przez stronę lub na blankiety wekslowe, jeżeli wniosek czy to pisemny czy też ustny zostanie zgłoszony najpóźniej do dnia 10 marca 1936 r.

Znaczki te będą wymieniane na wnioski składane tak przez dystrybutorów jakoteż przez inne osoby. Jeżeli zaś chodzi o znaczki wartości 25 gr., znaczki te będą wymieniane tylko na wnioski osób nie będących dystrybutorami, ci bowiem mogą znaczki te sprzedawać po 2 sztuki zamiast jednego 50 gr.

O równy i sprawiedliwy przydział pracy
na robotach publicznych.

Komisja doradcza do spraw pośrednictwa pracy przy miejscowej ekspozyturze Funduszu Pracy jednogłośnie powzięła uchwałę, aby w nadchodzącym sezonie wszyscy bezrobotni, zakwalifikowani do otrzymywania świadczeń z Funduszu Pracy, równomiernie byli zatrudniani na robotach miejskich.

Komisja celem uzyskania realnej podstawy do obrachunku możliwości, które staną otworem z początkiem nowego sezonu robót publicznych, postanowiła za pośrednictwem odpowiedniej instytucji i urzędu poczynić starania w kierunku ustalenia programu robót publicznych i sum, które zostaną przeznaczone na ten cel. Po ustaleniu ogólnej ilości dniówek na robotach publicznych każdemu bezrobotnemu zostanie przydzielona jednakowa ilość dniówek w tygodniu.

Ta rozumna inowacja bezsprzecznie leży w interesie świata pracy i niezawodnie z uznaniem zostanie powitane przez ogół bezrobotnych naszego miasta.

Głos troski o Częstochowę.
Przemówienie posła Kobyłeckiego na plenum Sejmu.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Sejmu, podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Komunikacji m. in zabrał głos poseł ziemi częstochowskiej, p, Wacław Kobyłecki i wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone tak żywo Częstochowę obchodzącemu zagadnieniu ruchu pątniczego.

Przemówienie to podajemy poniżej w streszczeniu.

Przemówienie pos. Kobyłeckiego.

Jeżeli się dotknie turystyki w Polsce, to zaraz mówi się o kolejce na Kasprowy.

Istnieje u nas taka masa potrzeb turystycznych i takie zaniedbanie, że budowa tej kolejki wygląda jak przysłowiowy kwiatek na potarganym kożuchu. Przedewszystkiem należy organizować turystykę wewnątrz kraju, a potem pomyśleć o zagranicy. Wydaje się 30 tys. na umeblowanie jednego tylko schroniska, a 16 tys. za prospekt kolejki, gdy inne ważniejsze inwestycje turystyczne są w zaniedbaniu.

Do takich należy sprawa pielgrzymstwa w Polsce. Jest to ruch turystyczny masowy nawskroś demokratyczny, wypływający z głębokiej religijności ludu polskiego. Pod względem techniki pielgrzymstwa nic w Polsce się nie zmieniło od 500 lat. Piechotą idą ludzie setki kilometrów w skwarze słońca i tumanach kurzu i są w drodze czasem do 3 tygodni. Jeżeli ciągnie za nimi sznur furmanek, to są zarazem i środki lokomocji i śpiżarnie dla ludzi i koni i sypialnie. Gorzej, gdy ten sznur nie idzie za pątnikami. Okradanie pątników, wyzysk, nocowanie pod gołem niebam na gołej ziemi, za zimnie i deszczu, brak jakiejkolwiek opieki lekarskiej, roznoszenie chorób zaraźliwych, oto obraz tego „potarganego kożucha".

Pielgrzymuje w Polsce parę miljonów ludzi. Do samej Częstochowy przychodzi przeszło miljon. Jest to rekord światowy, bo do Lourdes przybywa 600.000 rocznie. Samych cudzoziemców i Polaków z zagranicy przybywa do Częstochowy kilkanaście tysięcy osób rocznie. Należycie zorganizowany ten ruch mógłby być poważnym elementem naszych obrotów gospodarczych. Uważam, że jest to jeden z głównych celów Ligi popierania turystyki. Nie chodzi o luksusy, a tylko o znośne warunki podróży, noclegi i jakąś opiekę sanitarną. Inwestycje nie mogą być duże. Obecna taryfa kolejowa przyznaje tylko 30 proc. ulgi pątnikom do Częstochowy, począwszy od 30 osób. Dawniej wystarczyło już 5 osób, a ulgi dochodziły do 60 proc. W takich warunkach 90 proc. tych pielgrzymek odbywa się pieszo. Do Lourdes przyjeżdża rocznie około 600 pociągów. Nikt tam nie chodzi piechotą, tak jak nikt nie pielgrzymuje pieszo do Rzymu.

Walne zebranie Związku Legjonistów. W niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 9.30 w lokalu Związku Legjonistów (Al. Kościuszki 10) odbędzie się zwyczajne walne zebranie członków Związku z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) objęcie przewodnictwa przez delegata zarządu okręgu, 3) ukonstytuowanie się prezydjum zebrania, 4) odczytanie protokułu z ostatniego zwyczajnego walnego zebrania, 5) zawiadomienie o ustąpieniu zarządu, 6) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 7) wybór prezesa Oddziału, 8) wybór zarządu Oddziału, 9) wybór komisji rewizyjnej, 10) wybór delegata na walny zjazd delegatów, 11) wybór delegatów na okręgowe zjazdy delegatów, 12) wolne wnioski.

W wypadku niedojścia zebrania do skutku w pierwszym terminie z powodu braku quorum (przynajmniej połowa liczby członków) — następne walne zebranie prawomocne bez względu na liczbę obecnych odbędzie się w tym samym dniu w drugim terminie o godzinie 10-ej.

Mały warsztat w małem mieszkaniu będzie opłacał podatek lokalowy. Departament podatkowy Min Skarbu opracował projekt rozporządzenia o podatku lokalowym. Projekt rozporządzenia usunie te wątpliwości, które się nasuwały przy stosowaniu przepisów nowej ustawy, zwłaszcza tam, gdzie chodziło o lokale mieszkalne, połączone z warsztatami. Jak wiadomo, drobne warsztaty rzemieślnicze zostały od podatku lokalowego zwolnione.

Na tem tle powstała kwestja, jak należy traktować np. mieszkanie trzyizbowe, w którem jedna izba zajęta jest na warsztat rzemieślniczy, a reszta na mieszkanie prywatne.

Początkowo interpretowano przepis ustawy w tym sensie, że tego rodzaju mieszkania będą od podatku lokalowego zwolnione. Obecnie, jak się dowiadujemy, projekt rozporządzenia wykonawczego nie przewiduje zwolnienia lokali mieszanych od podatku lokalowego.

Jest to przykra niespodzianka dla rzemieślników, którzy zwłaszcza w sferach najmniej zamożnych posiadają warsztat połączony z mieszkaniem.

W sprawie tej ma interwenjować jeszcze w Min. Skarbu delegacja najbiedniejszych rzemieślników...

Bezcelowe spory z Ubezpieczalniami będą zlikwidowane. Minister opieki społecznej wydał okólnik, który ma na celu ukrócenie bezcelowych sporów, jakie wynikają częstokroć pomiędzy ubezpieczalniami społecznemi, a ich członkami i pracodawcami na tle zbyt pochopnych decyzyj tych ostatnich nie odpowiadających obowiązującemu ustawodawstwu, bądź też orzeczeniom sądowym.

Ubezpieczalnie społeczne w tych wypadkach, gdy nasuwają się poważne wątpliwości, co do stosowania przepisów, muszą przy wydawaniu decyzji zwracać uwagę, by odpowiadały one orzeczeniom ogłoszonym przez Sąd Najwyższy, Najwyższy Trybunał Administracyjny, bądź też interpelacjom Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Warunki przyjęcia do Szkoły Podchorążych Lotnictwa. Ministerstwo Spraw Wojskowych (departament dowodzenia ogólnego) ogłosiło warunki ubiegania się o przyjęcie i tok przyjęć na kurs 1936 39 Szkoły Podchorążych Lotnictwa, kształcącej na oficerów zawodowych lotnictwa w grupach pilotów, obserwatorów i oficerów technicznych. Termin składania podań kandydatów upływa dn. 15 go kwietnia 1936 r. Rozkaz departamentu dowodzenia ogólnego M. S. Wojsk. otrzymały wszystkie formacje i urzędy wojskowe, szkoły średnie ogólnokształcące zakresu licealnego, ośrodki P. W. lotniczego oraz okręgowe i powiatowe placówki LOPP.

Walne zebranie członków Obwodu Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

W dniu 23 lutego r. b. odbędzie się doroczne walne zebranie członków Częstochowskiego Obwodu Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Zebranie odbędzie się w sali Nr. 8 Ratusza (Magistratu) o godz. 10 min. 30 przedpołudniem w pierwszym, a o 11-ej w drugim terminie, bez względu na ilość obecnych członków, z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie, 2) wybór prezydjum, 3) odczytanie protokułu z poprzedniego walnego zebrania, 4) sprawozdanie prezesa z działalności Obwodu za rok 1935, 5) sprawozdanie kasowe skarbnika, 6) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 7) udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, 8) uchwalenie ogólnego programu pracy dla nowego zarządu, Obwodu na podstawie projektu ustępującego zarządu, 9) uchwalenie budżetu na rok 1936 r., 10) wybór nowego zarządu Obwodu i komisji rewizyjnej, 11) wybór delegatów na zjazd okręgowy, 12) wolne wnioski zgłoszone pisemnie ze Sekretarjatu, Ligi Morskiej i Kolonjalnej (Aleja 42) na 7 dni przed walnem zebraniem.

Zarząd Obwodu L,M.K.
w Częstochowie.

Walne zgromadzenie LOPP. Częstochowski Obwód Powiatowy LOPP., stosownie do art. 19 ust. 4 statutu LOPP. zawiadamia, że zwyczajne walne zgromadzenie Obwodu Powiatowego LOPP. odbędzie się w dniu 1 marca 1936 r. o godz. 11 w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 14) bez względu na ilość przybyłych delegatów, z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie walnego zgromadzenia przez prezesa Obwodu Pow. LOPP.,
2) wybór prezydjum walnego zgromadzenia,
3) sprawozdanie ogólne z działalności za rok 1935,
4) sprawozdanie kasowe,
5) sprawozdanie komisji rewizyjnej,
6) uchwalenie planu prac na rok bieżący, oraz uchwalenie wniosków na walne zgromadzenie Okręgu Wojewódzkiego LOPP.,
7) wybór członków zarządu i komisji rewizyjnej,
8) wybór 1 delegata i 1 zastępcy na walne zgromadzenie Okręgu Wojewódzkiego LOPP.,
9) wnioski Kół, zgłoszone w myśl § 19 ust. 5 statutu LOPP.

Obwód Powiatowy LOPP. prosi, aby na walnym zgromadzeniu każde Koło miejscowe reprezentował delegat, a Koło szkolne — opiekun.

Jaką broń można nosić a jakiej nie wolno. Zapowiedziane już przez nas rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych, spraw wojskowych oraz przemysłu i handlu o broni białej i o ograniczeniach handlu bronią zostało już urzędowo ogłoszone.

Zakazuje ono bez pozwolenia władz: broni białej wszelkiego rodzaju, ukrytej w przedmiotach, nie mających wyglądu broni (w laskach, parasolach, kijach itp.), pałek giętkich (gumowych, sprężynowych, skórzanych itp.), zaopatrzonych w zakończenie z ciężkiego i twardego materjału lub zawierających wkładki z takiego materjału (kastety), bokserów metalowych wszelkiego rodzaju i pierścieni palcowych kolczastych lub zaopatrzonych w guzy żeberka itp., szabel, szpad, bagnetów, lanc i pik, sztyletów wszelkiego rodzaju oraz noży o długości ostrza ponad 10 cm. sztywno osadzonych na trzonku i ostro zakończonych, noży składanych o długości ostrza ponad 10 cm., zaopatrzonych w urządzenia, utrzymujące je po otwarciu sztywno na trzonku i ostro zakończonych.

Postanowienia o nożach nie mają zastosowania do: noży (kordelasów) przeznaczonych do celów myśliwskich, o ile chodzi o noszenie ich w związku z wykonywaniem prawa polowania przez osoby, posiadające karty łowieckie, takich rodzajów noży, sztyletów itp., które są używane do celów zawodowych.

Ponadto rozporządzenie zakazuje handlu następującemi rodzajami broni: wszelkiego rodzaju bronią ukrytą w przedmiotach, nie mających wyglądu broni, pistoletami wszelkiego rodzaju z pochwami, służącemi jako kolby, lub z dodatkową kolbą, bronią białą, wymienioną wyżej.

Wielka zabawa karnawałowa w kasynie oficerskim. Zarząd oddziału Zw. Strzeleckiego Stradom w dniu 22 lutego, a więc w ostatnią sobotę kończącego się karnawału, urządza w salonach kasyna oficerskiego (Aleja Wolności 44) wielką zabawę karnawałową, dochód z której przeznaczony został na cele kulturalno-oświatowe oddziału.

Do tańców przygrywać będzie zespół jazzbandowy 27 p.p. Obowiązują stroje wieczorowe lub wizytowe. W programie zabawy staroświecki kotyljon z efektowemi odznakami dla tańczących par.

Początek o godz. 9 wiecz., bilety wejścia w cenie od 2 zł.

Bal „Kupiecki". W sobotę dnia 22 bm. o godz. 21, w pięknie udekorowanej sali Straży Ogniowej, odbędzie się wielce atrakcyjny bal p. n. „Ostatnia sobota Karnawału" urządzony przez Centralny Związek Chrześć. Kupiectwa.

Ażeby godnie zakończyć karnawał, organizatorzy nie licząc na zysk, szykują pierwszorzędne atrakcje, między innemi wybór „Miss Częstochowy" i „Króla Karnawału", którzy otrzymają piękne nagrody. Konkurs tańca i wiele innych. A więc wszyscy spotykamy się na balu kupieckim postępując w myśl maksymy: „raz, a dobrze".

Wypuszczenie 4-proc. pożyczki konsolidacyjnej.

W „Dzienniku Ustaw R. P." Nr. 12 z dnia 19 b. m. ukazało się rozporządzenie ministra skarbu z dnia 17 b. m. o wypuszczeniu 4 proc. pożyczki konsolidacyjnej i o warunkach konwersji państwowych pożyczek wewnętrznych.

Rozporządzenie postanawia na wstępie, że z dniem 15 maja b. r. wypuszcza się 4 proc. pożyczkę konsolidacyjną na kwotę imienną 600 miljonów złotych w złocie w obligacjach na okaziciela po 50, 100, 500, 1,000, 5,000 i 10,000 złotych w złocie.

Pożyczka podlega spłaceniu do dnia 15 maja 1982 roku drogą dwukrotnego w każdym roku trwania pożyczki, poczynając od dnia 15 listopada 1937 roku, umarzania części obligacyj, wylosowywanych w tym celu w dniach 15 maja i 15 listopada podług planu umorzenia, podanego w załączniku do omawianego rozporządzenia.

Odsetki stałe od pożyczki w wysokości 4 proc rocznie płatne są za zwrotem odpowiednich kuponów półrocznie zdołu w dniach 15 maja i 15 listopada.

Obligacje pożyczki, wylosowane do umorzenia w ciągu pierwszych 10 lat trwania pożyczki, podlegają wykupowi z nadpłatą 20 proc., wylosowane zaś w latach następnych — z nadpłatą 15 procent ponad ich wartość imienną.

Spłata kapitału pożyczki oraz wypłata odsetek i nadpłat nastąpi w złotych według równowartości 900/5332 grama czystego złota za jednego złotego w złocie.

Na obligacje 4 proc. pożyczki konsolidacyjnej będą z tytułu konwersji wymieniane obligacje państwowych pożyczek wewnętrznych w stosunku 100 za 100 wartości imiennej.

Do wymiany przyjmuje się obligacje: 1) 5-proc. państwowej renty ziemskiej serji I z kuponem, płatnym 1 czerwca 1936 r., 2) 5½ proc. pożyczki budowlanej serji II z kuponem płatnym 15 września 1936 r., 3) 5 proc. państwowej renty wieczystej serji I z kuponem płatnym 15 grudnia 1936 r., 4) 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej, 3-proc. premjowej pożyczki budowlanej serji I i 6 proc. pożyczki inwestycyjnej — bez żadnych kuponów, 5) 6 proc. pożyczki narodowej ze wszystkiemi płatnemi po dniu 15-ym stycznia 1936 r. kuponami, i tylko od pierwonabywców tych obligacyj oraz od osób, które otrzymały te obligacje na zasadzie przelewu.

Obligacje 6 proc. pożyczki narodowej bez kuponu, płatnego 1 lipca 1936 roku, lecz ze wszystkiemi kuponami dalszemi, oraz obligacje 5 proc. państwowej renty ziemskiej serji I bez kuponu, płatnego 1 czerwca 1936 r., będą również przyjęte do wymiany z tem jednak, że z tytułu konwersji zostaną za nie wydane obligacje 4 proc. pożyczki konsolidacyjnej bez pierwszych dwóch kuponów, płatnych 15 lipca i 15 listopada 1936 r.

Czas trwania wymiany (konwersji) ustala się na 10 miesięcy od dnia 15 lipca 1936 r. do dnia 15 maja 1937 r.. konwersje przeprowadzają kasy urzędów skarbowych, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztowa Kasa Oszczędności, Państwowy Bank Rolny i ich oddziały oraz inne placówki, upoważnione do tego przez ministra skarbu.

Omawiane rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Hej „Pochodnio" przyjmij gości,
Bo kto dziś się nie ugości
To zapomni Cię ze złości
Byłaś zawsze tak kochana
Więc bawimy się do rana
Zatem raźnie i wesoło
Róbmy przyjacielskie koło,
A orkiestra niech od ucha
Gra, aż w człeku starczy ducha
Prosim w pląsy a ocheczo
Z Manią, Franią, Józią, Zosią
Aż powiedzą dosyć tego
Bo zadużo dziś dobrego
Więc, walczyka, Polki, Tanga
By nie spadła Polska ranga
To oberek nie ospały
Bo też czeka Mazur Biały
Mazur taniec to przewodni
Więc bawimy się w „Pochodni"

22 — II 1936 r.
Sala Rady Miejskiej godz. 21.

Doroczne Walne Zebranie Członków Częstoch. Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża.

Dnia 14-go lutego r. b. w gmachu Państw. Semin. Nauczycielskiego, odbyło się doroczne walne zebranie Częstochowskiego Oddziału P.C.K. Zebranie zagaił prezes zarządu oddziału dyr. Matuszkiewicz. Do stołu prezydjalnego zostali zaproszeni pp: starosta B. Rogowski jako przewodniczący, dr. A. Borkowski i mgr. A. Włosiński — asesorowie, p. F. Stachera — sekretarz.

Przedstawiciel okręgu płk. Serafinowicz dokonał wręczenia honorowych odznak P.C.K. III stopnia za wybitną i ofiarną pracę na polu czerwonokrzyskiem pp.: dr. Józefowi Secomskiemu, dr. Adamowi Borkowskiemu, dr. Władysławowi Kahlowi, dr. kapt. Tadeuszowi Wiszniewskiemu.

Sprawozdanie z działalności Oddziału za rok 1935 złożył prezes Oddziału dyr. Wł. Matuszkiewicz: w dziale pogotowia sanitarnego zorganizowano 6 ć nowych zespołów ratowniczych, przeprowadzono 3 kursy samarytańskie dla członków Kół Młodzieży, 2 kursy samarytańskie dla Oddziałów Zw. Strzeleckiego, jeden kurs dla sekcyjnych Ubezpieczalni Społecznej. Przeprowadzono ogółem wykładów w ilości 496 godzin.

Instruktor główny P.C.K. M. Ciszewski prowadził wykłady z ratownictwa p/gazowego i ogólnego na kursach organizowanych przez L.O.P.P. Istniejące drużyny ratownicze, celem utrzymania w stanie aktualnym pod względem wyszkolenia i gotowości do akcji w razie nagłych potrzeb są przeszkalane na zbiórkach, odbywających się w każdym miesiącu. Instruktorzy II klasy drużyn ratowniczych odbywają zbiórki, na których instr. główny Oddziału P. C. K. omawia sprawy wyszkoleniowe.

Zorganizowano 6 odczytów propagandowych z ilością 575 słuchaczy.

Oddział częstochowski posiada 4-ry posterunki drogowe, obsługiwane przez wyszkolonych dróżników drogowych. W roku sprawozdawczym posterunki drogowe udzieliły pomocy w 17 różnego rodzaju wypadkach. Ponadto czyni się przygotowania, aby drużyny ratownicze P.C.K. będące w pobliżu dróg bardziej uczęszczanych mogły w każdej chwili na wiadomość o katastrofie pośpieszyć ze swoim bogatym sprzętem na miejsce wypadku.

Akcja pogotowia sanitarnego.

Częstochowski Oddział P.C.K. dorocznym zwyczajem zorganizował punkty sanitarne P.C.K. w czasie trwających na Jasnej Górze uroczystości, celem zabezpieczenia przybywającym pątnikom należytej bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Punkty zorganizowane były w dn.: 19 czerwca, 2 lipca, 14, 15, 16, 18, 25, 26 sierpnia, 8 września.

Przybywającym pątnikom udzielono bezpłatnej pomocy lekarskiej w 362 wypadkach. Prócz udzielonej pomocy lekarskiej, punkty sanitarne wydały dla głodnych obiady, herbatę itp.

W czasie trwających uroczystości Kongresu Eucharystycznego w Kłobucku w dn. 9 i 10 czerwca, zorganizowano tu punkty sanitarne P.C.K. Ogółem w Kłobucku udzielono pomocy w 89 wypadkach.

Dnia 11 sierpnia 1935 r. uruchomiono, na prośbę Zw. Legjonistów 6 punktów sanitarnych P.C.K na trasie odbywających się zawodów marszowych. Dnia 16 czerwca 35 r. członkowie drużyn ratowniczych P.C.K. w liczbie 40 osób pracowało przy transporcie chorych, przybyłej pielgrzymki chorych z Warszawy. Organizowano kilkakrotnie punkty sanitarne w czasie zawodów sportowych, urządzanych przez kluby sportowe. Oddział przeprowadził wywiad w 5 ciu wypadkach o zaginionych w czasie wojny, ustalono ich miejsca pobytu, względnie miejsca ich zaginięcia. Oddział P.C.K liczy i 549 członków, co w porównaniu z rokiem 1934, wykazuje wzrost członków o 372 osób. Sprawozdanie kasowe wykazuje obroty zamykające się za cały rok ub. sumą 13100 zł.

Po rzeczowej dyskusji nad sprawozdaniem, na wniosek Komisji Rewizyjnej zebranie jednogłośnie uchwaliło udzielić zarządowi absolutorjum. Ustępujących z prawa starszeństwa członków zarządu pp: ks. prał. Wróblewskiego, dyr. Stalensa, dr. Siciarza i dr. kpt. Wiszniewskiego, uchwalono jednogłośnie ponownie zaprosić do przyjęcia piastowanych godności. Nadmienić należy, iż w sprawozdaniu zarządu podkreślono życzliwie stanowisko p. starosty B. Rogowskiego do poczynań częstochowskiego Oddziału P. C. K. W planie prac Oddziału P.C.K. na rok 1936 zwracano szczególną uwagę na szkolenie zespołów ratowniczych, przygotowanie odpowiedniego działu pogotowia sanitarnego P. C. K.

Preliminarz budżetowy Oddziału P. C. K. na rok 1936 przewiduje po stronie wydatków i przychodów sumą 11165 zł.

PRAWO i ŻYCIE.

Jak obliczać godziny nadliczbowe? Pan N., zredukowany urzędnik prywatny wystąpił do sądu pracy w Warszawie z żądaniem zapłaty sumy 540 zł. za przepracowane godziny nadliczbowe od firmy S., w której był przez kilka lat zatrudniony. Swiadkowie zeznali, że wprawdzie w firmie S. zdarzały się wypadki pracy w godzinach nadliczbowych, jednak były to wypadki sporadyczne.

Ponadto z zeznań pokrzywdzonego urzędnika nie wynikało zupełnie, ile godzin nadliczbowych był on w rzeczywistości zatrudniony.

Wykaz godzin, który pan N. sporządził okazał się niedokładny.

Wobec powyższego sąd powództwo oddalił i podał w motywach, iż dla możności dochodzenia należności za godziny nadliczbowe nie wystarcza udowodnienie samego faktu pracy. Niezbędnem jest ściśle ustalenie czasu trwania pracy, czyli ilości godzin przepracowanych, a to w związku z różną wysokością dodatków do płacy normalnej.

Wykorzystanie urlopu. W lipcu ub. r. pracownik biura technicznego L., w Warszawie, udał się za zgodą pracodawcy na urlop wypoczynkowy. Około 15-go został on wezwany listem przez swego szefa, aby natychmiast wrócił do pracy, gdyż jest b. pilna robota.

Urzędnik odpowiedział listownie, iż bardzo żałuje, ale ponieważ wynajął na miesiąc lipiec pokój dla siebie i rodziny powrót mógłby go narazić na stratę kilkudziesięciu złotych. Właściciel biura, oburzony na nieposłuszeństwo urzędnika oświadczył mu, że wobec jego listownego oświadczenia uważa umowę pracy za rozwiązaną z winy pracownika.

Sprawa oparła się o sąd, który stwierdził, że ponieważ pracodawca nie może odwołać pracownika z udzielonego mu urlopu, więc brak zgody pracownika na przerwanie mu urlopu nie może być uznany za ważną przyczynę do zerwania umowy z winy pracownika i że wobec tego pracodawca musi zapłacić kwotę żądaną w pozwie.

W środę kolejne posiedzenie Rady Miejskiej. W środę 26 bm. o godz. 7.30 wiecz odbędzie się kolejne posiedzenie Rady Miejskiej.

Obszerny porządek dzienny posiedzenia zawiera szereg doniosłych spraw. Na naczelny plan siłą rzeczy wybija się sprawa bezrobocia w związku z nagłym wnioskiem, zgłoszonym przez klub radziecki PPS w dniu 29 stycznia br.

Dalsze punkty porządku dziennego obejmują wybory komisji kulturalno-oświatowej, sprawę krótkoterminowej pożyczki z Funduszu Pożyczkowo Zapomogowego w kwocie 200 tys. zł. na spłatę uciążliwych zobowiązań gminy, sprawę zaciągnięcia długoterminowej pożyczki w wysokości 25 tys. zł. od Towarzystwa popieranie budowy publicznych szkół powszechnych w Krakowie na budowę szkoły powszechnej na Stradomiu, statut podatkowy od zbytku mieszkaniowego i wreszcie sprawę uboju rytualnego w związku z wnioskiem, zgłoszonym przez kub radziecki Str. Narodowego.

Pamiętajcie o rodakach zagranicą! Każdemu dobremu obywatelowi kraju, każdemu prawemu polakowi powinna być wiecznie przytomna myśl o wielomiljonowych rzeszach polaków, zamieszkujących poza granicami państwa polskiego.

Te miljony rozsianych po całym świecie polaków nie powinny stać się obumarłą gałęzią wielkiego drzewa narodowego, a winny być zielonym pędem, nieustannie podsycanym sokami kulturalnemu, płynącemi z metropolji.

To też wszystkie nasze wysiłki powinny iść w tym kierunku, aby wielomiljonowe wychodźtwo polskie zachowało na dalekiej obczyźnie mowę i obyczaje ojczyste.

Fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą jest naczelną instytucją troski o utrzymywanie żywych węzłów między krajem a wychodźtwem. Każda szkoła polska, wzniesiona bądź w pobliskich Niemczech, bądź we Francji, bądź w dalekich krajach zamorskich, to żywy, niestrudzony bastjon polskości, budzący samowiedzę narodową wychodźców i ich dzieci, to codzienne przypomnienie o kraju ojczystym.

To też wszyscy ludzie dobrej woli w dniach obecnie odbywającej się wielkiej zbiórki na Fundusz Szkolnictwa polskiego zagranicą powinni spełnić swój obowiązek obywatelski i złożyć choćby najskromniejszy datek na podniosłą akcję Funduszu. Ofiary na ten cel przyjmuje Miejski Wydział Oświaty i Kultury.

„Więzień Magdeburga". W niedzielę dn. 23 bm. o godz. 18 w sali KPW. „Ognisko" przy ul. Piłsudskiego zespół amatorski Związku b. Ochotników Armji Polskiej oddział w Częstochowie urządza przedstawienie p. t. „Więzień Magdeburga", dramat w 4 aktach, na które zaprasza członków związku, ich rodziny oraz sympatyków i ogół obywateli. Dochód przeznaczony jest na cele kulturalno oświatowe związku.

Spodziewać się należy, że społeczeństwo poprze odpowiednio starania b. obrońców Ojczyzny, gdy chodzi o tak doniosły cel i tłumnie przybędzie na powyższe przeostawienie, w którem wezmą udział wybitne siły amatorskie z miasta.

Z kawiarni „Europa". Dyrekcja „Europy" bezsprzecznie jest nasprawniejszą ze wszystkich rządów europejskich. I należy powiedzieć na jej pochwałę: mało żąda od swych bywalców, bo cóż znaczy filiżanka kawy czarnej w porównaniu z wielkiemi kosztami prowadzenia dużego zakładu reprezentacyjnego—i zawsze niezmiennie daje im wesołą zabawę.

Ostatni wesoły czwartek był jednym z najbardziej udanych wesołych wieczorów „Europy".

Taniec ze świeczkami wypadł bardzo efektownie na tle nagle ściemnionej sali, dając kompletne złudzenie rytmicznego krążenia roju ognistych motyli.

Laur wieczoru przypadł w udziale tancerzowi, który zwycięsko ocalił swój płomień przed zamachami swych współzawodników i jeden pozostał na placu z nieugaszonym płomieniem.

Zwycięzcą w tym oryginalnym turnieju okazał się p. Helmutt Buhenhajn.

W piątek 28 bm. odbędzie się pożegnalny benefis świetnej orkiestry p. Villy Friedhabera, która z dniem 1 marca ustąpi miejsca najpopularniejszemu w całym kraju doskonałemu zespołowi muzycznemu p. n. „Szał", złożonemu z 7 osób.

Interesująca audycja radjowo-filmowa.

Kinomani i radjosłuchacze! Baczność! Dziś przy głośnikach!

Dziś wieczorem o godz. 22-ej 15 (10.15 wiecz.) nadana będzie przez radjo wyjątkowo interesująca audycja. Mianowicie, będzie to poraz drugi zaledwie w dziejach polskiej radjofonji audycja filmowa związana z ukończeniem nowego polskiego filmu p. t.: „Jego wielka miłość".

Z tej okazji wytwórnia Blok Muza-Film urządza o wspomnianej porze w laboratorjum filmowem uroczysty bankiet dla wykonawców i artystów filmu „Jego wielka miłość".

Na tym właśnie bankiecie zainstalowany będzie mikrofon radjowy, do którego przemówią wykonawcy czołowych ról: Stefan Jaracz, Lena Zelichowska, Stanisława Perzanowska (współreżyserka filmu), Stanisław Sielański i popularny dziennikarz filmowy redaktor Szczęsny.

A więc, radjosłuchacze - kinomani, dziś o godz. 22 ej m. 15 przy słuchawkach i głośnikach.

GOŁEM OKIEM.

Młody i stary las.



Świat jest rozrzewniający, rozbrajająco-rozrzewniający, gdyby tak chciał jeszcze rozbroić się, byłby jeszcze więcej rozbrajający. Choćby ubój rytualny. Wiele to krzyku narobiło się o tę sprawę: przez poderznięcie czy przez ogłuszenie? Bydlęta mają satysfakcję, humanitarność ludzka zatroszczyła się o nie, walczy o lekką dla nich śmierć, lub ściślej o lekkie zdechnięcie, o osłodzenie im ostatnich chwil życia przed ostateczną wędrówką do ludzkich żołądków.

W tym samym czasie Włosi mordują tysiące Abisyńczyków i nikt gwałtu nie czyni. Może dlatego, że Włosi mordują humanitarnie przez ogłuszenie armatami i gazami a Abisyńczycy rytualnie — przez podrzynanie. To jest wielka i zasadnicza różnica — nie ilość, lecz jakość mordowania. Nie to jest ważne wielu umiera, tylko jak umiera.

Być może, że pożoga wojenna obejmie i inne narody, istnieje wiele prawdopodobieństwa w tem, że wkrótce poleje się krew i na Dalekim Wschodzie. Ale i wtedy sumienie ludzkości ograniczy się jedynie do przestrzegania form masowego uboju rytualnego lub zwykłego.

Cóż, po emocjach wojny światowej przytępiała nasza wrażliwość, straciliśmy skłonność do emocjonowania się. Ostatecznie dziwić się nie należy: podatki wypruwają nam ostatnie żyły, egzekucje podrzynają nam gardła, kryzys nas ogłusza. Jesteśmy dobijani rytualnie i nierytualnie, na oba sposoby.

Przeciętny człowiek, gdy wyczyta z komunikatu z placu boju wiadomość, że w walce poległo 20 tysięcy Abisyńczyków, powie co najwyżej:

— Ale im dali łupnia!

Inny ten sam fakt oceni słowami:

— Włosi odnieśli wielkie zwycięstwo.

A jeszcze inny, zwolennik uboju nie rytualnego, orzeknie.

— A nie mówiłem, że ubój przez ogłuszenie jest skuteczniejszy, od uboju rytualnego przy pomocy podrzynania gardeł.

Nikt jednak nie zada sobie trudu, że to wielkie zwycięstwo polegało na wymordowaniu 20 tysięcy ludzi żywych, ojców rodzin, mężów czy synów, że taka zbiorowa rzeź jest potworną hańbą XX stulecia, w którem humanitarna ludzkość głowi się nad sposobem złagodzenia cierpień bydlętom, przeznaczonym na pożarcie przez ludzi, a nie reaguje na masowy mord ludzi. Ostatecznie ma to swoje wytłumaczenie: człowieczyzny człowiek nie pożera — pożera wieprzowinę, wołowinę, cielęcinę a nawet koninę.

Nie mam zamiaru zajmować się kwestją uboju rytualnego, to dla mnie sprawa drażliwa, jak drażliwą jest sprawa mordowania Abisyńczyków. Gdybym jednak na chwilę wlazł w skórę bydlęcia i gdyby mnie wtedy zapytano jak chcę być ubity, normalnie, czy rytualnie, bezprzecznie przedewszystkiem nadziałbym na rogi i skopał tego, który zadawałby mi to pytanie, a dopiero potem opowiedziałbym się za ubojem przez ogłuszenie. A to ze względów czysto ludzkich, które buntują się przeciwko barbarzyńskiemu dudleniu nożem po gardle żywej istoty i babraniu się we krwi zwierzęcia, przedłużając dla religijnych względów jego męki. Względy estetyczne, a ściślej żołądkowe nakazują ograniczyć ceremonjał do niezbędnych czynności mających na celu zabójstwo. Ta świadomość bezpośredności zabójstwa zwiększy raczej apetyt na mięso i ułatwi trawienie. Jestem pewny, że gdyby gorliwych obrońców uboju rytualnego i konsumentów koszernego mięsa zaprowadzić do rzeźni i kazać im uczestniczyć w ceremonji rytualnego uboju bydła, to pewny jestem, że handel tem mięsem ustałby zupełnie.

O konieczności utrzymania uboju rytualnego przekonywał mnie pewien inteligentny izraelita, gorący zresztą zwolennik uboju rytualnego w zasadzie a w praktyce nie gardzący nawet wieprzowiną.

— Kwestja uboju rytualnego jest nie słychanie drażliwa dla wierzących Żydów, którzy spożywanie koszernego mięsa, traktują jako akt religijny, przekazany im przez pradziadów. Szczególnie kwestja ta staje się drażliwą a nawet dramatyczną dla młodych Żydów służących w wojsku, gdzie niema kuchni rytualnej.

To mnie przekonało.

Właśnie dlatego należy usunąć owe zadraźnienia. Trudno bowiem, aby państwo segregowało poszczególnych obywateli, stosując różne racje żywnościowe, lub dla tych względów eliminowało z powinności odbycia służby wojskowej Polaków wyznania mojżeszowego. Przecież ci wszyscy Żydzi, którzy odbyli służbę wojskową i jedli ze wspólnego kotła wojskowego żadnego uszczerbku na ciele i duszy nie ponieśli i ani trochę nie przestali być religijnymi Żydami.

Ten argument mnie przekonywa.

— — — — — — —

Dla otrząśnięcia się z rytualnych nastrojów poszedłem do „Edenu" na film „Młody las". Nie wiem jak płacze bóbr, bo nigdy płaczącego bobra nie widziałem i nie pojmuję jaki powód ma to bydlę do płaczu, nie odczuwając kryzysu, ani bezrobocia, nie będąc zaszczycane przez komorników i nie płacąc podatków. Ale, przysłowiowo, spłakałem się jak bóbr. Takie ożywione wspomnienia szczęsnej młodości robi silne wrażenie. Sztuba, umundurowani „budziarze", wysztywnione uroczyście postacie „belfrów", portrety „ich imperatorskich wielkości" — wszystko to odżywa w pamięci, dławi spazmem gardło.

Nie, niezamierzam pisać recenzji o tym filmie, bez względu na dobrą grę artystów; film przemówił do mnie potężną wymową wspomnień, tych czasów, w których z jednej strony młodzież patrjotyczna walczyła o szkołę polską z drugiej...

Nie chciałbym zmącić sobie tych pięknych wspomnień, ale trudno powstrzymać się i nie zanotować pewnych refleksyj, które nasunął mi ten film.

W owych czasach popularne było smutne, bo prawdziwe, powiedzonko: „Polak w mundurze przestaje być Polakiem". Dziś to powiedzonko przykre straciło nieco na swej aktualności, dziś Polacy noszą polskie mundury i noszą je z godnością i dumą...

Lecz wtedy, przed wojną, powiedzonko dotyczyło tych Polaków, którzy przywdziawszy obcy mundur zaborczy, usiłowali być bardziej obcymi, niż obcy. To były najwierniejsze podpory władzy zaborczej, bardziej zaborczy niż sami zaborcy.

Gdy patrzałem na umundurowanego belfra Polaka, który szpiclował, denuncjował i prześladował patrjotyczną młodzież polską, to na myśl mi przyszły podobne postacie umundurowanych Polaków, których mundur przerabiał z gruntu na niepolaków. Wielu z nich swoją mundurową służbowość oddało do dyspozycji Wyzwolonej Ojczyzny, wielu z nich uzyskało już dyplomy służbowości Polskiej.

Czy była to wtedy tylko konieczność życiowa, czy rzeczywiście „Polak w mundurze przestaje być Polakiem"?

Kiedy czytam alarmujące wieści, że majątek narodowy topnieje z roku na rok, że przemysł przechodzi w obce ręce, to nasuwa mi się przypuszczenie, że nie dzieje się to przypadkowo, że jednak chyba warunki „lokalne" sprzyjają temu wydziedziczaniu nas z majątku narodowego i że ten proces nie napotyka na zdecydowany sprzeciw solidarności społecznej, że przysłowiowi „Polacy w mundurach", na służbie obcego kapitału, stają się bardziej troskliwymi przedstawicielami obcego kapitału, niż sami obcokrajowi kapitaliści.

Dam przykład: prezesem Stowarzyszenia Przemysłowców Okręgu Częstochowskiego w Częstochowie jest obcokrajowiec. Myliłby się, ktoby przypuszczał, że Stowarzyszenie Przemysłowców naszego okręgu obejmuje wyłącznie przemysł obcy. Nie, obejmuje ono cały przemysł, a więc przemysł polski. Nie zamierzam poddawać krytyce działalność pana prezesa Stow. Przemysłowców, chciałbym tylko, aby ktoś wskazał mi odwrotny wypadek, gdzie Polak w obcym kraju jest prezesem i reprezentantem przemysłu krajowego. Taki wypadek zdaje się jest niemożliwy — za wyjątkiem Polski, kraju wszelkich możliwości niemożliwych.

Bo chyba nie gra tu roli brak zaufania obcego kapitału do nas, gdyż w tym wypadku musielibyśmy stanowczo przeciwstawić się tej poniżającej naszą godność narodową nieufności i postawić swój postulat: godzimy się na przypływ obcego kapitału, lecz nie godzimy się na przypływ obcych kapitalistów.

Raczej myślę, działa tu stary las — przysłowiowi „Polacy w mundurach", którzy chcą być bardziej obcokrajowcami niż rzeczywiści obcokrajowcy.

Ja.

„Pożegnanie Karnawału" — już dzisiaj. Dawno już zapowiedziana i przez wszystkich oczekiwana zabawa „Pożegnanie Karnawału" odbędzie się nareszcie w dzisiejszą sobotę w sali balowej Ogniska Niepodległości, Pułaskiego 2. Zwykły wygląd tej największej w Częstochowie sali zmienił się niedopoznania Olbrzymie okna weneckie i przeciwległa ściana przystrojone są w artystycznie wykonane, olbrzymie płótna, przedstawiające tańczące w ludowych strojach pary. Pozatem cały gmach przybrany został mile nęcącą oko naturalną zielenią, a oświetlenie wzmocniono przez specjalny, wielobarwny reflektor.

Gdy do tego wszystkiego dodamy świetny powiększony jazzband 27 p.p., niedrogi, wykwitny bufet oraz atrakcje jak: wybór królowej i króla karnawału, konkurs na najlepszą tancerkę i t. d., to otrzymany niewątpliwie imprezę, w której naprawdę warto wziąć udział. Wejście 90 gr. Kostjumy mile widziane. Strój dowolny. Całkowity dochód z „Pożegnania Karnawału" przeznaczony jest na cele Przysposobienia Wojskowego Koła Nr. I Zw. Rezerwistów,

A zatem — do zobaczenia się dziś wieczorem na „Pożegnaniu Karnawału".

Miejskiego Teatru Kameralnego. W sobotę i niedzielę o godz. 20-ej dwa ostatnie gościnne występy ulubieńca publiczności p. Romana Górowskiego w „Muzyce na ulicy" w roli Wicka

W niedzielę o godz. 15.30 i 17.45 „Trafika pani generałowej".

W poniedziałek teatr nieczynny.

Górowski na gościnnych występach w Częstochowie. Częstochowska publiczność z niekłamaną satysfakcją powitała swego ulubieńca p. Romana Górowskiego, który od kilku dni występuje gościnnie w arcywesołej komedji muzycznej „Muzyka na ulicy".

Talent komiczny Górowskiego w całej pełni wyżywa się we wdzięcznej roli Wicusia. Od pierwszego ukazania się na scenie Górowski wnosi ten niedający się ująć w ścisłe określenia tajemniczy fluid, będący dla publiczności niezawodną zapowiedzią wesołej zabawy.

Zapomocą właściwych sobie wypróbowanych gierek i nieocenionych intonacji, a czasem nagłego grymasu twarzy Górowski w roli poczciwego z kościami, zawsze chętnego do wypitki i zlekka sentymentalnego gitarzysty daje nam żywego człowieka.

Utalentowany artysta zabawi u nas jeszcze tylko 2 dni, poczem powróci do Bydgoszczy, gdzie od początku bieżącego roku teatralnego z wybitnym sukcesem gra w Teatrze Miejskim.

Do akt Nr. Km. 1196-1935 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie 2-go rewiru Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ul. Kilińskiego Nr. 30 na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 6 marca 1936 r., od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul. Małej Nr. 7 składających się z maszynki do liczenia, maszyny do pisania, kasy ogniotrwałej, biurka i 2-ch stołów biurowowych oszacowanych na łączną sumę 800 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Licytacja w drugim terminie poniżej szacunku.

Częstochowa dn. 13 lutego 1936 r.

Do akt Nr. Km. 770/1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru II-go J. Solarczyk zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego № 30, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 5 marca 1936 roku, od g. 10 rano, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul. N Panny Marji Nr. 22, składających się z różnych materjałów piśmiennych biurowych oraz przyborów szkolnych i urządzenia sklepu, oszacowanych na łączną sumę 2165 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 18 lutego 1936 r.
Komornik **J. Solarczyk.**

Sprawa o odszkodowanie
za tragiczny wypadek męża.

W roku 1923 w miejscowej Iglarni wydarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy, którego ofiarą padł robotnik Krzyżanowski.

Nieszczęśliwy robotnik podczas pracy w fabryce uległ przygnieceniu i poniósł śmierć na miejscu.

Echa tego tragicznego wypadku w tych dniach odżyły w sali posiedzeń wydziału cywilnego sądu okręgowego.

Wypadek, podkreślamy, wydarzył się w roku 1923, lecz wdowa po tragicznie zmarłym Karolina Krzyżanowska dopiero w r. 1935 wystąpiła na drogę procesu cywilnego, żądając od właściciell fabryki odszkodowania w kwocie 17 tys. zł. za tragiczny wypadek, który jej nieszczęśliwy mąż przypłacił życiem.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes sądu okręgowego Keller, w charakterze wotantów przy stole sędziowskim zasiadali sędziowie Pol i Szperling, powództwo w imieniu Krzyżanowskiej popierał adwokat N. Rozenstajn, z ramienia pozwanej firmy stawał adwokat Mieczysław Konarski.

Jak się okazało, powódka ze swemi pretensjami wystąpiła tak późno, bo po 12 aż latach, dlatego, że po śmierci męża fabryka przyjęła do pracy jej syna liczącego podówczas lat 12. Mniejsza o to, co chłopak robił, w każdym razie przynosił do domu kilka złotych na tydzień, a potem w miarę lat coraz więcej i więcej. Wreszcie poszedł do wojska i dopiero, wtedy Karolina Krzyżanowska wystąpiła na drogę sądową.

Sąd, wychodząc z tego założenia, że wypadek wydarzył się w roku 1923, gdy jeszcze obowiązywała stara ustawa rosyjska o nieszczęśliwych wypadkach przy pracy, przewidująca 2-letnie przedawnienie dla pretensji tego rodzaju, powództwo Karoliny Krzyżanowskiej oddalił.

Z narciarstwa. Wycieczkę narciarską do Złotego Potoka organizuje SNPTT w niedzielę dnia 23 b.m. Zgłoszenia w sekretarjacie w godz. 19 — 20 lub telefonicznie (tel. 17-80).

W okresie od 1 do 15 marca r. b. otwarty zostanie w Sławsku obóz narciarski dla członków SNPTT. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 26 b. m. i informacyj udziela sekretarjat, ul. Najśw. Marji Panny 14.

Pod kołami furgonu. Wczoraj o godz. 15 m. 30 na powracającą ulicą Piastowską Antoninę Stępień, lat 62, zam. przy ulicy Piastowskiej nr. 128, najechał furgonem Miglas Kazimierz, zam. przy ulicy Niewielkiej nr. 12. wskutek najechania staruszka doznała ogólnych obrażeń ciała.

„Doliniarz" w potrzasku. Policja zatrzymała niejakiego Konrada Buszewskiego (ul. Krótka 32), który p. Edmundowi Glińskiemu (ul. Gnaszyńska 8) skradł z kieszeni palta 18 zł. Buszewski, niejednokrotnie notowany już w wydziale śledczym za różne „występy". Powędrował do aresztu.

Stodoła spłonęła. Wczoraj o godz. 20.30 wybuchł pożar w stodole Antoniego Flodrowskiego w Kłobucku. Stodoła spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą 400 złotych.

Nie odbędzie się. Zarząd Koła TNSW. zawiadamia, że 27 bm. będzie odczyt dla rodziców prof. uniw. dra Myslakowskiego p. t. „Co rodzice powinni wiedzieć o seksualnem wychowaniu młodzieży" z przyczyn od Zarządu niezależnych w tym terminie nie odbędzie się.

Odebrać można. W II komisarjacie P. P. znajdują się do odebrania następujące rzeczy: torebka damska, pierścionek złoty, kolczyki, papierośnica srebrna, zegarek damski, srebrne łyżki stołowe, zegarek męski niklowy i jeden worek soli.

W III komisarjacie P. P. znajduje się do odebrania pół klg. gwoździ 3 calowych i około 4 metrów drutu izolowanego, porzuconego w czasie pościgu przez nieznanego sprawcę.

Pożar. W dniu 19 bm. o godz. 20 w zabudowaniach Kłysy Jana zam. z kolonji Gorzelnia, powstał pożar, wskutek którego spaliła się stodoła, szopa, 6 metrów łubinu, 30 metrów słomy oraz narzędzia rolnicze, wartości ogólnej 817 złotych.

Wypadek na ślizgawce. W pobliżu parku w Rakowie, gdzie urządzona została ślizgawka, wydarzył się wczoraj popołudniu nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł 8-letni Marjan Błaszczyk (Raków, domy fabryczne). Chłopiec ślizgał się przez dłuższy czas na lodzie, wykazując wielką brawurę. W pewnej jednak chwili potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał prawą nogę.

Nieporozumienia sąsiedzkie.

Widownią burzliwego zajścia był wczoraj dom № 27 przy ul. Brzeźnickiej.

W domu tym m. in. zamieszkuje wraz z rodziną p. Jan Woldański, który od pewnego czasu pozostaje na „stopie wojennej" ze swoim sąsiadem, p. Głowackim.

Na tem tle doszło właśnie wczoraj do poniższego zajścia:

Korzystając z tego, że p. Woldański był chwilowo nieobecny, p. Głowacki uzbroiwszy się w siekierę, usiłował wczoraj około godz. 15 wtargnąć do mieszkania nieprzyjaciela.

Szturm, choć gwałtowny, nie powiódł się, gdyż mieszkanie zamknięte było na klucz, a domownicy, stwierdziwszy, że nacierającym jest p. Głowacki, odmówili otwarcia drzwi. Nieprzyjaciel wobec tego rozpoczął odwrót, rozgniewany jednak porażką, wybił siekierą wszystkie szyby w fortecy wroga, co pociągnie dlań przykre następstwa w postaci sprawy sądowej, albowiem policja, powiadomiona o wyczynie p. G wszczęła przeciwko niemu dochodzenie.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 2-im dniu ciągnienia 1-ej klasy 35 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

5,000 zł. na n-ry: 54233 88514.
1.000 zł. na nry: 65137.
500 zł. na nry: 76524 167514.
400 zł. na n-ry: 11699 13730 103501 157842.
200 zł na n-ry: 15800 18068 34180 45906 58894 70482 84581 93710 162216 166436.
150 zł. na n-ry: 16107 19129 21226 41110 43168 45194 57099 59089 73894 80876 99592 100927 107695 107724 107910 121878 128013 139900 155559 165749 167099 192229

II.

50 000 zł, na nr. 122152.
25.000 zł. na nr. 183671.
10,000 zł. na n-ry: 44357 178981.
5,000 na nr. 188596.
2.000 zł. na n-ry: 27371 122325 142333
1.000 zł. na nry: 12677 35027 39085.
500 zł. na n-ry: 10209 61659 62006 133867 171118 189624.
400 zł. na n-ry: 25586 44812 45055 52939 83698 92400 103106 131942 135490 188632.
200 zł. na n-ry: 2826 4346 5419 7195 8667 13176 14732 23412 23508 27526 38458 59643 76818 79424 107806 134439 139926 153988 158500 174102.
150 zł. na n-ry: 2189 3212 16582 43156 49997 59203 64905 92961 93867 99951 103015 116538 120492 121960 124610 131254 131689 162063 174250 177704 178052 179551 179726 189128 194293.

OBRAZKI SĄDOWE.

Rapaport do raportu.

— Strasznie się boję za służbę wojskową! — mówił pan Hilel Rapaport — Nie wiem, jak ja to wytrzymam, spowodu jestem zwyczajna skóra z kościami.

Pan Moniek Ajzenfarb, wysłużony starszy szeregowiec. uśmiechnął się zadowolony swoją wyższością.

— Nic ciebie nie będzie, ale potrzebujesz mieć pewne przygotowanie. Radziłbym cię wziąć parę lekcji wojskowości.

— Rzeczywiście? — zastanowił się pan Rapaport. — Bym się nawet zgodziłem. Ale kto mi będzie przygotowić?

— Ja sam mogę za dwa złote.

— Półtorabym dał.

— Zgoda. No to możemy już zaczynać!

Pan Ajzenfarb rozejrzał się po swem mieszkaniu. Odsunął stół i krzesła pod ścianą, wyprężył się jak struna i przystąpił do lekcji.

— Baczność, psiakrew!

Pan Rapaport stanął w odpowiedniej pozycji.

— Jak tu stoisz, oferma jeden? — krzyknął pan Ajzenfarb. Wyprostuj sobie! I tego brzucha schowaj mnie zaraz! Pierwszy raz widzę, żeby skóra z kościami miała takiego brzucha. Spocznij!

— Dziękuję ciebie, Moniek, — odparł pan Rapaport. — Jeszcze nie jestem zmęczony.

— Co? — wrzasnął pan Ajzenbarb. — Moniek ty do mnie mówisz? Wypluć te brzydkie słowo! Panie sierżant się nazywam. Baczność! Szeregowiec Rapaport!

— Słucham pana sierżanta.

— Pisać potrafi?

— He! Dobre pytanie! Naturalnie potrafię.

— No to marsz w tej chwili moje wygódką wyczyścić!

Rekrut zdenerwował się.

— Tego to ja nie mogę zrobić.

— Szeregowiec odmawia posłuszeństwa? — nasrożył się pan Ajzenfarb. — Zaraz się obliczę z szeregowca. Rapaport! Do raportu!

Pan Rapaport zdziwił się ogromnie.

— Rapaport do rapaportu?

— Uś! — syknął pan Ajzenfarb — Szeregowiec jest głupi jak but! Dlaczego jest taki głupi?

Rapaport obraził się.

— Pan sierżant sam jest głupi!

Tej hardej odpowiedzi nie mógł pan Ajzenfarb darować i wymierzył opornemu szeregowcowi tęgi policzek.

Pan Rapaport naturalnie nie pozostał przyjacielowi dłużny i powstała bójka, zakończona wybiciem szyby okienej, w rezultacie której sąd starościński skazał obu panów na 5 złotych grzywny każdego.

Z KRAJU.

Pracownicy ubezpieczeń społecz. u min. Jaszczołta.

Minister opieki społecznej, p. Jaszczołt przyjął ostatnio dwie delegacje: pierwszą z ramienia Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych oraz drugą Z. Z. Z., Zjednoczonego Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych, Związku Pracowników Kas Chorych i Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych, Związku Farmaceutów Pracowników R. P. i Związku Zawodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia.

Delegacje przedstawiły p. ministrowi niezwykle trudną sytuację materjalną, w jakiej znajduje się obecnie ogół pracowników instytucyj społecznych oraz pro siły o przesunięcie terminu wejścia w życie par. 56 przepisów służbowych. Ponadto zwrócono się do p. ministra z prośbą o zastosowanie do pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych ulg w opłatach podatku specjalnego oraz o polecenie przyśpieszenia przedłożonej ministerstwu sprawy oddłużenia pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych.

P. minister oświadczył w odpowiedzi, że w granicach ustawowych możliwości zbada z całą życzliwością postulaty pracowników ubezpieczeń społecznych pod kątem widzenia przyjścia im z pomocą w ich trudnej sytuacji materjalnej.

Biała śmierć.

Niedaleko potoku przepływającego w Czchowie pod Tarnowem znaleźli wieśniacy w śniegu zwłoki kobiety. Jak wykazały dochodzenia była to Honorata Hołystowa lat 52, żona gospodarza z Tworkowej, która krytycznego dnia popołudniu udała się do Michała Urbańskiego po odbiór 50 groszy. Hołystowa powracając do domu podczas panującej wichury zabłądziła w polu, poczem gdy przechodziła przez potok lód się pod nią załamał, a następnie idąc w mokrem ubraniu wskutek mrozu zamarzła.

Biżuterja skradziona w Czechosłowacji odnaleziona w Warszawie.

Donosiliśmy przed niedawnym czasem o wykryciu przez policję kolekcji biżuterji, wartości miljonowej, skradzionej przez włamywaczy w Morawskiej Ostrawie.

Czeska policja posądziła o dokonanie tej kradzieży syna poszkodowanego. Tymczasem warszawska policja, prowadząc dochodzenie w związku z zabójstwem konfidenta Bichmana, przy ul. Krochmalnej, aresztowała jako podejrzanego o udział w zabójstwie włamywacza Stan. Stopnickiego, w mieszkaniu którego znaleziono biżuterję przywiezioną z Czechosłowacji.

Policja warszawska sfotografowała znalezioną biżuterję i odbitkę wysłała do Czechosłowacji. Obecnie nadeszła odpowiedź od policji czechosłowackiej że znaleziona u Stopnickiego biżuterja pochodzi właśnie z włamania w Morawskiej Ostrawie. Stopnicki osadzony został w więzieniu pod zarzutem udziału we włamaniu w Czechosłowacji i udziału w zabójstwie konfidenta Bichmana

5 tysięcy zł. za palec odcięty przez rzeźnika.

Pewna manikurzystka warszawska wstąpiła do sklepu masarskiego, aby kudić mięso na obiad. Właściciel sklepu złożył na stole sztukę mięsa, aby odrąbać kawałek dla klijentki, gdy w tym momencie manikurzystka pokazała palcem część żądanego kawałka mięsa. Topór ze świstem przeciął powietrze i spadł tak niefortunnie na ladę, że uciął palec klijentce Manikurzystka wystąpiła do sądu domagając się odszkodowania za utracony z winy rzeźnika palec, gdyż utrata ta pozbawiła ją możności zarobkowania w swym zawodzie.

Niezwykły strajk w sklepie.

Od kilku dni trwa strajk w składzie papierów i materjałów piśmiennych S. Hamburskiego w Łodzi.

Strajk powstał, gdy przedsiębiorca zwolnił dwóch pracowników, w obronie których wystąpił cały personel. Pracownicy ci od 2 dni nie opuszczają sklepu i nocują tam... a w ciągu dnia sklep jest otwarty i klijentów obsługuje sam właściciel.

Jest to pierwszy tego rodzaju strajk w sklepie łódzkim. Skłócone strony zwróciły się do inspektoratu pracy, który zwołał konferencję na dziś.

2 i pół milj. złotych odszkodowania po spalonej fabryce jedwabiu.

W bieżącym tygodniu wypłacono jedną z najwyższych premij ubezpieczeniowych, jaką w ostatnich latach musiały przyznać towarzystwa ubezpieczeń dla pokrycia strat pożarnych w Polsce. W roku ubiegłym spłonęła w Pabjanicach duża przędzalnia jedwabiu. Pożar zniszczył wszystkie urządzenia fabryczne. Ustalono, że ogień powstał od przypdkowego zaprószenia ognia. Przędzalnia była ubezpieczona w dwóch zagranicznych towarzystwach które musiały przyznać odszkodowanie w wysokości 2 milj. 500 tys. zł.

ZE ŚWIATA.

Choć wojna i sankcje— Włoch humorek ma

Na froncie abisyńskim giną setkami czarnoocy chłopcy z Bergamo, Neapolu, Rzymu, Medjolanu. Na półwyspie Apenińskim sankcje zaciskają kleszcze. Na ołtarzu krwawego Marsa, składają kruczowłose neapolitanki najkosztowniejszą biżuterję, uczeni publicyści drukują poważne artykuły o racjonalizacji odżywiania i przystosowania kuchni włoskiej do sytuacji sankcyjnej. Karty restauracyjne z sankcyjnemi obiadami mizernie zachęcają gości dwurządkiem niewybrednych potraw Słupy ulic, witryny okien, fasady kamienic, przestrzegają barwnemi plakatami przed marnotrawstwem benzyny i innych środków pędnych. Wszystko idzie na front. Pod błękitem włoskiego nieba jest entuzjastyczna trwoga, pełna oczekiwania.

Mimo powagi sytuacji, mimo ostatniej dziurki na sankcyjnym pasku, wesoły wiecznie Włoch nie stracił humoru Może ten humor nieraz o wisielczy zatrąca, może stał się komunałem, formułką nieomal urzędową, ale jest. Il Duce każe się śmiać. Włosi się śmieją. Oczywiście. Z Negusa, Abisynji i państw sankcyjnych.

We wszystkich pismach humorystycznych lwia część materjału to humor aktulizujący do wojny afrykańskiej i ostatnich wydarzeń na na arenie politycznej Europy. Oto niemal na każej stronie charakterystyczna postać Negusa. Skrył się za krzaczkiem, pod pachą trzyma maszynowy karabin, a drugą ręką zasła nia parasolem głowę przed lecącym z nieba deszczem włoskich bomb.

Największa bodaj złośliwość satyry włoskiej skierowana jest przeciwko państwom, stosującym sankcje.

Dla przykładu, popularny we Włoszech dowcip, na ten temat, drukowany w jednym z humorystycznych tygodników italskich.

U rzeźnika długa kolejka. Do lady sklepowej dociska się wreszcie wesoła gosposia:—„Poproszę kilo sankcjonisty!"

— Gigi—woła majster do czeladnika — odważ kilo wieprzowiny dla pani.

Podobne i beztroskie zazwyczaj na oko oblicze Włocha, zasępiło się mocno, spochmurniały zwłaszcza twarze matek, trwożnie oczekujących wiadomości z placu boju i komunikatów z frontu z listami poległych i rannych.

W tej ciężkiej sytuacji jeszcze swobodny lekki humor ratuje italczyków od całkowitej apatji i pozwala w najtragiczniejszych momentach mieć oczy pełne uśmiechu.

Z miljonera zamiataczem

Rada miejska w Madrycie otrzymała w tych dniach dość niezwykłe podanie. Mieszkaniec Madrytu niejaki Adriam Sagazeta zwrócił się do rady z prośbą o danie mu jakiegokolwiek zajęcia, bodajby nawet zamiatacza ulic, gdyż inaczej przyjdzie mu umrzeć z głodu.

Przewodniczący rady, na którego ręce wpłynęło podanie, był w nieladа kłopocie. Nazwisko petenta było mu doskonale znane. W ostatnich latach monarchji Adrian Sagazeta należał do n a j z a m o ż n i e j s z y c h obywateli stolicy Hiszpanji. Majątek jego oceniano na kilka miljonów pesetów. Wybrany do rady miejskiej Sagazeta położył duże zasługi około upiększenia stolicy.

W okresie dobrobytu prowadził do spółki z bratem fabrykę mebli. Pewnej nocy fabryka spłonęła. Był to pierwszy krok na drodze do ruiny. Fabryka nie była ubezpieczona. Sagazeta stracił około 500.000 pesetów. Nieudane spekulacje gruntami podmiejskiemi poderwały do reszty jego fortunę. Sagazeta rzucił się w wir polityki, wydając na propagandę ustroju republikańskiego resztę pozostałych pieniędzy. Republika zapomniała o swym obrońcy. W skrajnej nędzy Sagazeta przypomniał się swym współrodakom, dzięki którym otrzyma obecnie posadę zamiatacza ulic w Madrycie.

ANTONI STANKIEWICZ.

KATASTROFA

POWIEŚĆ. 7

— Trzeba tylko być uprzejmym dla dozorcy gmachu i ugrzecznionym dla przodownika policji tej dzielnicy, a można mieszkać bez pieniędzy i konieczności meldowania się. Nikt się tu ciebie czepiać nie będzie, bo koszary przeznaczone są do rozbiórki. Rozbiorą je, bo wyglądem swym kompromitują stolicę. Podobnie, jak my. My też jesteśmy przeznaczeni na rozbiórkę, bo oszpecamy szlachetne oblicze stolicy i nikomu narazie nie jesteśmy potrzebni.

Polowe stare łóżko, kawałek stołu i ułamek krzesła, kubeł, miska... Jak to jednak miło mieć dach nad głową, dach dla samego siebie. Walizeczka pod głowę, marynarka pod plecy i spanie gotowe — zawsześ to już jest mieszkanie. Mimo, że w żołądku czuje się obfitość.

Zygmunt ma ustalony ceremonjał układania się do snu: przynosi w miscewody, rozbiera się do pasa, zmywa starannie, masuje sobie twarz palcami, kilka minut gimnastyki, a wreszcie drobiazgowy przegląd ubrania przy naftowej lampce.

Bo Zygmunt jest elegantem i sypia na spodniach, by się zaprasowały kanty. To bardzo trudna rzecz, gdy się nie ma prześcieradła a tylko małą poduszkę. Ale Zygmunt już się tej sztuki nauczył i umie przespać całą noc, leżąc w jednej pozycji, by się spodnie nie wygniotły.

Andrzej idzie za jego przykładem, ściąga koszulę, by gruntownie wymyć ciało po kilkudniowej poniewierce.

— Co ty tu masz? — zapytuje go Zygmunt.

—Ach, to? — Andrzej uśmiecha się tkliwie i dotyka palcami wielkiej sinożółtej plamy na lewej piersi.

— Już teraz nie boli — mówi — tylko przy dotknięciu. Ale przez kilka dni dokuczało porządnie.

— A któż ci tak przypalantował?

— W katastrofie kolejowej 16 września. Czytałeś pewno...

Zygmunt popatrzył na przyjaciela z uznaniem:

— Byłeś w tej katastrofie?

— Byłem.

— O, bracie, to pewno odszkodowanie dostaniesz, a może rentę pobierać będziesz.

— Za co?

— Idjoto! Przecież rząd płaci odszkodowanie za szkody spowodowane katastrofami kolejowemi.

— Kiedy ja żadnej szkody nie poniosłem.

— Durniu! — oburzył się Zygmunt. — A strach? A ten siniak? Mogłeś przecie stracić zdrowie, pieniądze i cenne przedmioty, które wiozłeś wtedy!

— Kiedy ja nic nie straciłem.

— Warjacie, a któż to sprawdzi? Któż ci dowiedzie? Taka katastrofa, to jak główna wygrana na loterji. Gdyby ci jeszcze ręce lub nogi pourywało, albo żebra połamało, byłbyś żył jak pan!

— Kiedy nic mi się nie stało — bronił się Andrzej.

— Mimo to trzeba było stanąć na komisję lekarską, wziąć dobrego adwokata. On juźby wiedział jak sprawą pokierować. O dureń, idjota, warjat; mieć taką bajeczną okazję i nie umieć jej wykorzystać!

A Andrzej myślał wtedy, że strata, jaką poniósł pieniądzmi, wynagrodzić się nie da. I raz jeszcze w sennych marzeniach przeżywa to wielkie wydarzenie, które w duszy jego spowodowało większe spustoszenie, niż długi pobyt na froncie ...

... Przyjemnie jest podróżować w czystym przedziale wagonu drugiej klasy, czuć pod sobą miękkość siedzenia i oparcia i poddawać się sile pędu pociągu. Monotonnie turkoczą koła, wprawiając w drżenie wagon. Nie, w tem turkocie jest jakaś nieprawdopodobna melodja, która pasuje do każdej myśli, do każdego zdania, w myśli wypowiedziane go, do każdego pomyślanego słowa. Nakrzykład: „jadę do Warszawy„ — koła wystukują te zdania. A teraz: „co dalej?" albo: „katastrofa"... Turkot podchwytuje melodję i powtarza ją uporczywie, powtarza i słowa i zdania całkiem wyraźnie, jakby koła mówiły. Dookoła Wojtek — stara się rozśmieszyć Andrzej.

A koła mówią: Jadę do Warszawy, co dalej? katastrofa!

To dziwne, że słowo „katastrofa" koła skandują na spojeniach szyn silnie i groźnie, jakby rozumiały znaczenie tego słowa.

Naprzeciwko, rozwalony na miękkich poduszkach, ciężko dyszy starszy pan z brzuszkiem nad wiek wyrośniętym. Jest prawdopodobnie bogaty: jego walizy zrobione są z solidnej skóry, opatrzone masywnem zamkami, jego teczka, którą zazdrośnie przyciska do kolan, wypchana jest obficie, pieniądzmi pewno, i opatrzona złotym monogramem.

Okrąglutki pan spogląda nieufnie na Andrzeja. Ma rację: obecność w przedziale takiego głodomora w podniszczonym garniturze nie może wzbudzić zaufania we właścicielu okrągłego brzuszka, potężnych waliz i pękatej teczki ze złotym monogramem. Andrzej zdaje sobie z tego sprawę i dlatego nie czuje się dobrze w towarzystwie okrągłego pana. Nie jest przecież przyjemnem, gdy ktoś spogląda na nas, jak na złodzieja. Ten pan napewno zdrzemnąłby się teraz z przyjemnością, gdyby nie obawiał się o swoje walizy i teczkę, którą teraz przyciska do wyniosłości brzuszka. To zrozumiałe: boi się, by Andrzej nie okradł go w czasie jego snu.

Dlatego Andrzej zamyka oczy, choć nie zamierza spać. Czyni to dla spokoju opasłego pana. Ten się jednak w pole wywieść nie da: kręci się, sapie, chrząka, ziewa głośno. Zapewne myśli, że Andrzej udaje śpiącego, by uśpić jego czujność.

(C. d. n.)

200 rozkochanych kobiet

okradł wytworny oszust.

Niedawno w szpitalu więzienia w Dannemora w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. zmarł osobnik znany pod nazwiskami: Herman Kreuger, John Weidemoier, lord Beaverbrook i jeszcze dziesiątkami innych. Był to jeden z najsławniejszych na świecie oszustów matrymonjalnych. On sam chełpi się, że oszukał i okradł więcej, jak 200 kobiet!

Pierwsza ofiara.

Herman Kreuger, jak go będziemy nazywać, gdyż to nazwisko zdaje się być prawdziwem, był u szczytu karjery w ubiegłem dziesięcioleciu. Sredniego wzrostu, niezbyt przystojny, średnich lat był zawsze nadzwyczaj wytwornie ubrany, miał bardzo piękne maniery i wywierał na kobiety dziwny, magnetyczny niemal wpływ. Jedną z pierwszych jego ofiar była skrzypaczka Estera Weksler z Chicago.

Po jednym z występów Estery Weksler w pewnym music hallu, Hermann Kreuer, występujący wówczas pod nazwiskiem Artura Brooksa powiedział jej, że jest dyrektorem wielkiej wytwórni filmowej w Hollywood i, że zamierza zaangażować ją do filmu. Na skrzypaczce pseudo-dyrektor filmowy zrobił bardzo korzystne wrażenie. Zaczęła się z nim często spotykać. Niebawem poczuła do niego gorącą sympatję i była u szczytu szczęścia, gdy się jej oświadczył.

Po ślubie pojechała z mężem do rodziców, zamieszkałych na prowincji. Rodzice mieli niewielką posiadłość ziemską. Pseudo dyrektor filmowy namówił ich, aby tę posiadłość sprzedali, gdyż zaangażuje on teścia, jako swego zastępcę, z pensją 1000 dolarów miesięcznie w Hollywood.

Naiwni rodzice skrzypaczki olśnieni perspektywą wysokiego zarobku, sprzedali posiadłość, dom całe umeblowanie uzyskując około 15000 dolarów.

Brylanty Kapitalistki.

Zamożna kapitalistka nowojorska pani Marja Burken została pewnego dnia zaczepiona na ulicy przez bardzo wytwornego pana, który przywitał ją słowami:

Hallo! Nora! Jak się masz!

Pani Burken zdziwiona była zuchwałością zaczepiającego, lecz ten przeprosił ją i wyjaśnił, że wprowadziło go w błąd jej nadzwyczajne podobieństwo do sławnej gwiazdy rewjowej Nory Baynes. To pochlebiło pani Burken. Nawiązała z nieznajomym gentlemanem rozmowę. Z rozmowy okazało się, że gentlemen jest adwokatem i dyrektorem poważnego towarzystwa ubezpieczeniowego. Pani Burken zagustowała w jego towarzystwie. Gentlemen spotykał się z nią coraz częściej. Prowadzał ją po najdroższych restauracjach i nie żałował pieniędzy aby jej dostarczyć przyjemności. Znajomość pani Burken z dyrektorem zamieniła się niebawem w stosunek miłosny. Dyrektor był w niej bardzo zakochany. Jedno jej tylko zarzucał: że zadużo nosi na sobie kosztowności.

— Jesteś tak piękna, że niepotrzebne ci brylanty, gdyż twoja piękność jest najbardziej olśniewającym klejnotem! — mówił jej — zresztą prawdziwie wytworne damy wielkiego świata nie noszą tylu kosztowności.

Pani Burken dała się przekonać. Przestała nosić swe cenne brylanty. Wówczas dyrektor zatroszczył się, o nie i zaofiarował swoje usługi. Łatwowierna dama powierzyła mu kosztowności i oczekując, że otrzyma za nie ubezpieczeniową polisę.

Na tem się jej znajomość z wytwornym gentlemanem skończyła. Jak się okazało, był to Hermann Kreuger.

Skradzione brylanty przedstawiały wartość około 100 tysięcy dolarów!

Dyplomata.

W Waszyngtonie Hermann Kreuer występował w roli angielskiego dyplomaty, Henry Warda. Zapoznawszy się tam z panią Martin, bogatą kapitalistką, oświadczył się o jej rękę. Jako prezent zaręczynowy dał jej pierścionek z pięknym brylantem. Pani Martin zauważyła, wewnątrz pierścionka wypisane litery M. B. Na zapytanie, co te litery oznaczają, pseudo-dyplomata powiedział pod wielkim sekretem, że są to prawdziwe litery początkowe jego imienia i nazwiska, gdyż naprawdę nazywa się Maurycy Beaverbook lord angielski, lecz będąc w tajnej misji w Ameryce, używa cudzego nazwiska. To jeszcze bardziej zaimponowało pani Martin.

W istocie pierścionek pochodził z klejnotów ukradzionych przez Kreugera p. Burken. Po ślubie „lord“ z nowo zaślubioną żoną miał się udać do swoich posiadłości w Anglji. Ponieważ jednak, jak mówił, załatwienie „tajnej misji“ przeciągało się, musiał zamieszkać jakiś czas w Ameryce.

W tym celu chciał nabyć odpowiedni do swej pozycji towarzyskiej pałac. Pałac taki rychło znalazł. Pani Martin była nim zachwycona. Pałac miał kosztować 100 tysięcy dolarów. Tu jednak wypłynęła trudność. Trzeba było dać natychmiast 25 tys. dolarów zadatku, gdyż właściciel pałacu chciał go sprzedać zaraz. Lord był zrozpaczony. Sprowadzanie potrzebnej gotówki z Anglji wymagało dłuższego czasu. Pani Martin, której pałac bardzo przypadł do gustu, sama zaproponowała mężowi pożyczkę. Przyjął ją z wdzięcznością i.. znikł, aby więcej nie wrócić.

15 lat więzienia.

Powyższe trzy wypadki są tylko próbkami działalności oszusta. Zaaresztowano go na skutek skargi p. Hoffman w Chicago. Pannie Hoffman ukradł 15.000 dolarów.

Na rozprawę sądową wezwano wszystkie jego ofiary. Przybyło zaledwie kilka, reszta oświadcza, że nie żywi pretensyj. Znalazło się nawet parę takich, które ze łzami w oczach domagały się uwolnienia oszusta.

W maju 1929 roku Herman Kreuger został skazany na 15 lat ciężkiego więzienia. Z więzienia tego już nie wyszedł.

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.KO. 1313“.

RADJO.

WARSZAWA 23 lutego

9.00 Sygnał czasu i pieśń. — 9.03 Gazetka rolnicza. 9.40 Dziennik poranny 9.50 Program na dzień bieżący 10.00 Transmisja nabożeństwa z ze Lwowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Katowic. 13.00 Teatr Wyobraźni. 14.00 Ironiczna nowela 14.20 Muzyka salonowa 15.00 Godzina rolnika. — 15.45 Pogadanka z Łodzi. — 16.00 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Koncert reklamowy. 16.45 Program na dzień jutrzejszy. — 16.55 Teatr Wyobraźni. 17.00 Koncert w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. — 19.40 Wiadomości sportowe. — 19.45 Nowości literackie 20.00 Utwory Franciszka Schuberta. 20.45 Wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Feljeton. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni. — 22.30 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej

WARSZAWA 24 lutego

6.30 Kolenda 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 7.20 Dziennik poranny 7.30 Muzyka (płyty). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 „Parę informacyj“. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Wiadomości rolnicze. — 12.25 Muzyka salonowa w wyk. ork. P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. — 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. — 13.30 Przerwa. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Przegląd giełdowy. — 15.30 Koncert (płyty) 16.00 Lekcja języka niemieckiego. — 16.15 Koncert ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 17.00 Pogadanka. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Koncert chóru Dana (ze Lwowa). — 17.50 Pogadanka z Wilna. 18.00 Recital fortepian. B. Woytowicza. 18.30 Listy od dzieci. 18.40 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.45 Program na dzień następny. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. — 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja żołnierska. — 20.30 Dziennik wieczorny. 20.40 Obrazki z Polski współczesnej. 20.45 Aud. karnawałowa z Krakowa. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Audycja z okazji narodowego święta Estonji. 22.30 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej.

Krwawa Czwórka

114

— Z radości nikt nie umiera! — wyszeptał młodzieniec — a ja z radości zemdlałem. Teraz chcę żyć i zobaczysz, jak silnym będę!

— Najsamprzód wypocznij.

— Już odchodzisz?

— Tak, ale niedługo przyjdę.

— Dziś jeszcze?

— Wieczorem.

Hrabia rozstał się z przyjacielem, wsiadł do swej karety i kazał się zawieźć na ulicę Opery.

Kamienica, przed którą kazał się woźnicy zatrzymać, wyglądała tak wspaniale, że najmniejsze tu lokale musiały kosztować z półtora tysiąca franków. Wszedł do pokoju, przez odźwiernego zajmowanego, a umeblowanego jakby salon i spytał odźwiernego, podobnego z okazałej postawy i ubrania do jakiego szwajcara przy ministerjum:

— Czy doktór Juanos jest w domu?

— Jest na pierwszem piętrze.

— Wiem.

Hrabia wszedł na schody, pokryte aksamitem, zatrzymał się na pierwszem piętrze pod drzwiami z czarnego drzewa z ozdobami mosiężnemi i zadzwonił.

XXI.

Lokaj, bardzo elegancko ubrany, otworzył hrabiemu i wprowadził gościa do gabinetu, umeblowanego bardzo bogato i z wytwornym smakiem.

Wysoki młodzieniec, lat trzydziestu; blondyn, przystojny, z poważną miną z rysem twarzy otwartym i rozumnym, wyciągnął rękę do hrabiego i zawołał:

— Witam kochanego hrabiego!

— Był to doktór Juanos, lekarz hiszpański, niezwykłej wiedzy i zdolności, który od trzech lat mieszkał w Paryżu i zaraz wszedł w modę. Codzień wzrastała liczba bogatych jego klientów tak, że można powiedzieć, iż miał dochodów tyle, ile chciał.

— Siadaj pan, panie hrabio i powiedz, co cię do mnie sprowadza?

— Przyjechałem z panem pomówić o chorym.

— I cóż?

— Tak kochany doktorze, zastosowałem się do twej rady i wymogłem na ojcu obietnicę, że pozwoli mu się ożenić z dziewczęciem, które kocha.

— To już najgłówniejsze. Radość i nadzieja mu więcej pomogą w wyzdrowieniu, niż wszelkie lekarstwa na świecie.

— Teraz, kochany doktorze, pragnąłbym, ażebyś zobaczył Alberta de Gibray. Usunąłem od niego doktora, bardzo poczciwego człowieka, ale nieśmiałego, bez żadnej przedsiębiorczości. Czy będzie pan miał jutro czas o dwunastej?

Będę!

— A więc będę prosił pana doktora o przybycie na ulicą Regue do pana de Gibray, którego ma pan adres; będę i ja tam i przyjmę pana.

— Przyjadę. Wiesz przecie, panie hrabio, że możesz na mnie we wszystkiem liczyć.

Uścisnęli się za ręce i hrabia Iwan udał się do hotelu Wielkiego, gdzie zjadł obiad i skąd zabrał kufer z bielizną i ubraniem.

— Jeżeli kto o mnie zapyta w kancelarji hotelu, proszę powiedzieć, że wyjechałem z Paryża na dni kilka.

W godzinę później zajął pokój, przeznaczony dlań przez sędziego śledczego obok Alberta. Młody człowiek jaśniał radością na myśl, że hrabia Iwan będzie przy nim przez kilka dni.

Nazajutrz o dziewiątej zaraz przyjechał, jak zwykle nadworny doktór Gibrin. Wszedł z sędzią śledczym do pokoju Alberta.

Hrabia Iwan czytał już gazety swemu przyjacielowi, aby go rozerwać. Doktór przystąpił do łóżka, zadał kilka pytań, zobaczył puls u chorego pokręcił głową, zapisał nową receptę i wyszedł przekonany, że uczciwie zarobił honorarjum za swą codzienną wizytę.

Odprowadzili go hrabia i sędzia.

— I cóż doktorze? — zapytał go biedny ojciec, bardzo strwożony owem kręceniem głowy.

— Ha, cóż! — odpowiedział doktór z miną smutną, — Pełen hartu pan jesteś, powinieneś się więc uzbroić w męstwo.

— Czy gorzej synowi? — zapytał sędzia.

— Nie można powiedzieć, żeby było gorzj, ale i nie lepiej. Jeżeli wyzdrowieje, jeżeli będę miał szczęście go uratować, nastąpi to nieprędko, bardzo nieprędko.

Gibray zbladł i spojrzał na hrabiego Iwana. Uśmiech ironiczny wykrzywił Iwanowi usta. Doktór odjechał, oddawszy receptę lokajowi i poleciwszy zanieść ją do apteki, ażeby przyrządzono tam miksturę jaknajprędzej. Sędzia zaprowadził hrabiego do swego gabinetu.

— Słyszał pan? — zapytał.

— Słyszałem.

— A widziałem, żeś się pan uśmiechnął.

— Rzeczywiście.

— Zatem nie wierzy pan doktorowi?

— On sam sobie nie wierzy.

— To pocóżby miał mnie napróżno trwożyć?

— Ażeby nadać sobie większe znaczenie w oczach pańskich.

— Alež to stary przyjaciel naszej rodziny?

— Czy mu to przeszkadza brać w końcu roku honorarjum za swoje wizyty?

— Naturalnie, że nie, ale cóż może być słuszniejszego od przynależnego wynagrodzenia.

— Tak, ale wcale nic niema przeciw zaokrągleniu tego wynagrodzenia przynależnego, dalej składając wizyty i pozostawiając chorego w tym samym wciąż stanie, poczciwy doktór nie czyni nic, ażeby zdrowie chorego polepszyć!

— Jakto nie! napisał receptę! w tej chwili nowe przyrządzają lekarstwo! Lekarstwo to przyniosę i zobaczymy, jak poskutkuje. Powiedziałeś mi, kochany panie de Gibray, że zdajesz się całkiem na mnie... wierz mi pan więc, ja ręczę za życie Alberta. Chodźmy na śniadanie!

Zimna krew i pewność siebie, jaką okazywał hrabia, uspokoiły nieco Gibraya, który usiadł też przy stole ze swym gościem, poczem zaraz po śniadaniu, uściskawszy syna, pojechał do sądu. Lokaj przyniósł lekarstwo, zapisane przez doktora. Hrabia włożył buteleczkę do kieszeni.

— Od dzisiaj — rzekł do lokaja — pozostaję przy waszym młodym panu i sam dawać mu będę lekarstwo.

— Dobrze, proszę pana.

Hrabia zaniósł lekarstwo do swego go pokoju, zamknął do szafy, a potem poszedł do lokaja. W południe lokaj przyniósł hrabiemu jakiś bilet wizytowy. Kurawiew spojrzał i wyczytawszy nazwisko doktora Juanosa, kazał natychmiast poprosić gościa.

— Kochany Albercie — rzekł hrabia z uśmiechem, skoro lokaj wyszedł.

— Przyrzekłeś mi niczemu się nie dziwić

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.